DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa
W Żytomierzu p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.8

KALENDARZ.

9 (22) Czwartek — Romana M.
10 (23) Piątek — Wawrzyńca M.
11 (24) Sobota — Zuzanny P. M.
12 (25) Niedziela — Klary P.
13 (26) Poniedz. — Hipolita.
14 (27) Wtorek — Euzebiusza.
15 (28) Środa — **Wniebowzięcie N. M. P.**

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Fałszerstwa partyjne.

Stan, poniekąd wyjątkowy, w jakim dzięki ukazowi z d. 3 czerwca społeczeństwo polskie się znalazło, wywołał nie tylko szereg refleksyi, dotyczących wyjaśnienia przyczyn katastrofy, lecz jednocześnie skierował myśl, zajętą przez długie miesiące wyłącznie zagadnieniami natury politycznej, ku zoryentowaniu się w tym nastroju, jaki u nas dzięki ostatnim wypadkom w szerokich masach zapanował.

Oczywiście i krytyka niedalekiej przeszłości i ocena nastroju mas nie płyną w jednym kierunku, lecz wychodząc z rozmaitych obozów, mają charakter stronniczego zabarwienia odpowiednio do barw źródła, w którem powstały.

Aby dać miarę, jak bardzo zacietrzewienie partyjne wpływa na charakter sądów i jaką olbrzymią rolę w tych sądach odgrywają niechęci i nienawiści między poszczególnemi stronnictwami panujące, dość wspomnieć, że litewski, z gruntu reakcyjny i klasowy, program Stronnictwa krajowego wzbudził zachwyty w całej prasie postępowo-demokratycznej li tylko dlatego, że zapowiada walkę ze stronnictwem demokratyczno-narodowem na Litwie. I „Gazeta Nowa" i „Prawda" i wszystkie organy im pokrewne, wystąpiły w pełnym rynsztunku w obronie stronnictwa, opartego na zasadach wręcz ich radykalnym programom przeciwnych—byle zgnębić, a przynajmniej osłabić przeciwnika *ad majorem gloriam*, przypuszczalnego rozszerzenia wpływów własnych.

Taki sam, a może nawet wzmożony charakter stronniczości zauważyć się daje w przeróżnych ocenach i krytykach polityki Koła polskiego w drugiej Dumie państwowej.

W tych pseudo-krytykach, zwłaszcza tu u nas, zapanowało wprost rozpasanie, a nawet jawna nieuczciwość nie cofająca się przed przekręcaniem faktów dających się atoli sprawdzić... protokółami posiedzeń Koła.

Jako na dowód, powołuję się między innemi na fakt następujący. Z własnych ust b. posła d-ra Lisowskiego, jeszcze *w czasie trwania Dumy* słyszeliśmy, że mowa posła Węsławskiego w kwestyi agrarnej nie została wypowiedzianą nie wskutek jakichkolwiekbądz *machinacyi* ze strony Koła koronnego, lecz, że było to wskutek zwykłego wypadku, wskutek nawału mówców, którzy w tej kwestyi zapisali się do głosu. A jednak dziś *wbrew prawdzie* rozlegają się głosy, że *najsilniejszym* dowodem majoryzacyi Koła Litwy i Rusi przez Koło koronne była jakoby ta okoliczność, że nasi posłowie w sprawie tak zasadniczej, jak agrarna, *nie byli* dopuszczeni do głosu, i że na mocy solidarności *zmuszono* ich zadowolnić się wyjaśnieniem tej kwestyi przez usta posła z Warszawy— Dmowskiego.

W ten sam sposób traktowana jest i treść mowy powyższej. Niejednokrotnie bowiem słyszymy utyskiwania, że Koło koronne dla pozyskania sympatyi Dumy *sprzedało* w sprawie agrarnej litewsko-ruskie kresy, a uczciwi krytycy *nie chcą* sobie przypomnieć odnośnego wstępu z przemówienia prezesa Koła koronnego, w którym on żądał, aby kwestya wywłaszczenia odnośnie do Litwy i Rusi rozstrzygniętą była przez miejscowe organy samorządne!

Nie jesteśmy zwolennikami przemilczeń, ale od *przemilczeń* do *fałszowania* droga daleka.

Walka między stronnictwami istnieje i istnieć musi, dopóki same stronnictwa żyją i dopóki ich hasła nie są czczemi frazesami, lecz wyrazem głębokich i szczerych przekonań. Ale ta walka powinna być uczciwą. Nie wolno jest gwałcić opinii publicznej za pomocą *fałszu*, nie wolno jej naginać do swoich celów za pomocą przekręcania faktów, nie wolno do zamętu, jaki u nas wskutek niewyrobienia politycznego i nizkiego poziomu świadomości narodowej panuje, wnosić nowych bałamuctw i rzucać rozdźwięków, fabrykowanych z materyału kłamstw i fałszerstw rozmyślnych.

Tak czyniąc, nie popychamy naszej barki naprzód, bo stwarzamy niebezpieczne wiry, w których nasze własne, do uskutecznień dążące, zasady i postulaty zaplątać się i zginąć muszą.

Edward Paszkowski.

Przegląd polityczny.

—(-)—

(Sprawy austryackie. — Rekonstrukcya gabinetu bar. Becka. — Agraryusze czescy. — Reforma wyborcza do sejmów w Austryi.)

Mało który gabinet parlamentarny miał taką większość w izbach do dyspozycyi, jak ten nieparlamentarny, ponad stronnictwami stojący gabinet bar. Becka. Co prawda pierwsze miesiące miodowe po feryach parlamentarnych niebawem się skończą i rozpocznie się ciężka praca, aby te zasady programu, które mowa tronowa w czerwcu parlamentowi austryackiemu wytknęła, w czyn zamienić. Ale najdonioślejszą próbą wytrzymałości większości izbowej będzie uchwalenie całego kompleksu ustaw (który rząd w jesieni przedłoży), do ugody węgierskiej odnoszących się. Jaka jest ta ugoda, na jakich warunkach zawarta, tego dziś jeszcze nie wiemy, to pewne jednak, że na wspólności Banku, monety, równorzędności podatków pośrednich i traktacie celno-handlowym oparta, na długi czas regulować będzie wzajemne stosunki obydwu części monarchii. Ale i to pewne, że niewszystkie stronnictwa obecnej większości rządowej z równem zadowoleniem za ugodą węgierską głosować będą.

I tu się rozpoczną targi z rządem: Czesi o drugi uniwersytet czeski w Bernie na Morawach, Włosi o uniwersytet włoski w Tryeście lub Trydencie, Słoweńcy o ministra południowo-słoweńskiego, jako stałego reprezentanta interesów południowej słowiańszczyzny w gabinecie, stronnictwo chrześcijańsko-społeczne o teki ministeryalne. Od czasu ostatniego posiedzenia parlamentu d. 24 lipca, ministrowie austryaccy bawią na letnich wywczasach i w tym czasie nie odbyła się rada ministeryalna. Dopiero wczorajszy dzień urodzin cesarza sprowadził do Wiednia cały komplet ministerstwa, wskutek czego odbędzie się pierwsza rada ministrów po feryach. Dzień 18 sierpnia często jest w Austryi krytyczny, w tym dniu zapadają uchwały, które później dopiero w czyn wprowadzone zostają. I obecnie mówią o częściowem przesileniu ministrów. Kilku z nich ma być dojrzałych do dymisyi. Minister oświaty, dr Marchet, który nie uzyskał większości przy wyborach i jest anachronizmem w gabinecie, gdyż reprezentuje liberałów, którzy pobici zostali przez antysemitów, i ministrowie czescy dr. Forscht i dr. Pacak, którzy wprawdzie przy wyborach ściślejszych wyszli zwycięzko, lecz należą do stronnictwa młodoczeskiego, które przy wyborach zostało pobite. Największą liczbę posłów wśród Czechów przeprowadzili agraryusze czescy: jest ich 28, podczas gdy młodoczesi uzyskali wszystkiego tylko 18 posłów i ze stronnictwa rządzącego stali się nikłą mniejszością w kraju. Nie dziw, że agraryusze czescy nie chcą dłużej cierpieć młodoczeskich ministrów w gabinecie i domagają się obsadzenia tych tek ministeryalnych agraryuszami czeskimi. W pierwszym rzędzie domagają się agraryusze czescy, aby teka ministerstwa rolnictwa im została oddaną i wymieniają jej kandydata: jest nim Franciszek Udrzal, drobny rolnik wykształcony w akademii rolniczej w Taborze i w uniwersytecie w Halle, postępowy rolnik czeski. I tu następuje wśród większości parlamentarnej barona Becka przykry rozdźwięk, gdyż właśnie o tę samą tekę rolnictwa ubiegają się antysemici i także mają kandydata w osobie przewódcy alpejskich klerykałów dra Ebenhocha, marszałka krajowego Austryi Górnej, przeznaczonego dzisiaj na prezesa izby, którym na żądanie Luegera został nie Ebenhoch, lecz urzędnik magistratu, przez Luegera polecony, dr. Weisskirchner. Tak wśród skoalicyonowanych stronnictw, tworzących podporę gabinetu bar. Becka wybuchły obecnie groźne swary domowe i rywalizacye o teki ministeryalne, a nadchodzące dni mogą właśnie o tych ambicyach stronniczych i osobistych roztrzygnąć i wówczas w większości parlamentarnej nastąpią także pewne przesunięcia. Rekonstrukcya gabinetu jest w toku.

* *

Drugą sprawą, która w tej chwili w Austryi bardzo żywo szerokie masy ludności porusza, jest reforma ordynacyi wyborczej do sejmów krajowych. Jak się ma głosowanie powszechne, równe, tajne i bezpośrednie u góry przy wyborach do centralnego parlamentu, niepodobna długo utrzymać głosowania kuryalnego, nierównego, jawnego i pośredniego. Jestto bowiem przeciwieństwem tamtej nowej ordynacyi wyborczej i nie da się dziś już żadnym sposobem obronić.

Najsilniej agitacya za reformą wyborczą sejmową prowadzona jest obecnie w dwu największych krajach i najbardziej przejętych ideą autonomii krajowej: w Czechach i w Galicyi. Sejmy obydwu tych krajów, oparte są na przestarzałej z r. 1861 ordynacyi wyborczej kuryalnej. To znaczy, że ogół wyborców rozpada się na 4 kategorye: wielką własność, izby handlowe, kuryę wyborców miejskich i kuryę wiejską. Ta zasada przyjętą jest w statutach krajowych wszystkich krajów koronnych w Austryi z wyjątkiem dwu okręgów Tryestu i kraju Przedarulańskiego, gdzie niema zupełnie wielkiej własności i Dalmacyi, gdzie w miejsce „wielkiej własności" uprzywilejowani są „najwyżej opodatkowani". Prócz wybranych z tych 4 kuryi należą do sejmów jeszcze członkowie sejmu bez wyboru, a są nimi biskupi, rektorowie uniwersytetów w Galicyi i politechniki i prezes Akademii Umiejętności w Krakowie.

Po wprowadzeniu Badeniowskiej piątej kuryi do ordynacyi wyborczej do parlamentu w r. 1896 nastąpiły w kilku sejmach ważne reformy.

Zmieniono sposób wyborów w kuryi wiejskiej a mianowicie zamiast wyborów pośrednich, wprowadzono w Czechach, na Morawach, w Styryi, Karyntyi, Austryi górnej i dolnej wybory *bezpośrednie*. Prócz tego kilka sejmów uchwaliło za przykładem parlamentu centralnego uzupełnienie ordynacyi wyborczej przez wprowadzenie 5-tej kuryi powszechnego prawa głosowania.

Wprowadziły tę kuryę powszechną sejmy w Karyntyi, Styryi, Śląsku, Gorycyi i Voralbergu. Zupełnie inaczej postąpił sejm morawski. Tam po raz pierwszy w prawodawstwie wprowadzono ze względu na mięszaną ludność system katastru narodowego. Ordynacya morawska dzieli wyborców na kurye narodowe a każdej kuryi narodowej nadaje prawo wyboru do sejmu na zasadzie systemu proporcyonalnego. W miastach i na wsi wyborcy zapisywani są do katastru narodowego czeskiego lub niemieckiego według własnego zeznania i te kurye narodowe wybierają każda swoich posłów. Jedyny tylko sejm niższo-austryacki pod wpływem przewódców antysemickich uchwalił powszechne i równe prawo głosowania w r. 1904 a więc jeszcze przed reformą ordynacyi wyborczej parlamentarnej. Obecnie zabiera się galicyjski sejm i czeski sejm do przeprowadzenia reformy wyborczej. Będzie to niezawodnie w duchu powszechnego prawa głosowania. Kurye już wszędzie w opinii publicznej są pogrzebane.

W.

Sprawy polskie.

Biuro informacyjno - prasowe Rady narodowej ogłasza następujący komunikat: Podana przez dzienniki pruskie wiadomość, jakoby w Zakopanem odbyła się konferencya politycznych kierowników ruchu polskiego w trzech mocarstwach, na której postanowiono prowadzić jednolitą politykę we wszystkich trzech parlamentach, wybrano komitet między-parlamentarny i postanowiono zorganizować wiece przeciw pruskiemu projektowi wywłaszczenia, dostała się *via* Berlin *(de notre correspondant particulier de Berlin* — pisał „Temps") do niektórych dzienników francuskich, została jednak ze strony polskiej sprostowana w „Journal des Débats" z dnia 17 b. m.

Królestwo Polskie.

Syoniści polscy w Haadze. W Haadze, gdzie się odbywa kongres syonistów, osobną konferencyę, jak donosi „Hazman", urządzili syoniści z Królestwa Polskiego.

Zagaił ją dr N. Dawidsohn z Warszawy, który mówił, że warunki polityczne Królestwa są zupełnie odmienne, niż w Cesarstwie, a przeto syoniści polscy nie mogą się trzymać tej samej taktyki, co syoniści w Cesarstwie. „Mieszkańcy żydowscy w Królestwie — mówił p. D. — są również odmienni, mają inne poglądy, ponieważ chasydyzm wyciska swe piętno na życiu większości Żydów w Królestwie: asymilacya jest tu także większa, niż w Rosyi i zupełnie inna, bardziej intensywna jakościowo i ilościowo. Z tych przyczyn syonizm w Królestwie winien być pod wielu względami niezależnym od syonizmu ogólnorosyjskiego i mieć pewną autonomię".

Na wniosek p. Syrkina, zmieniono porządek dzienny i zajęto się sprawą wyborów do trzeciej Dumy. Stwierdzono, że Żydzi nie mają nadziei wybrania posła żydowskiego z Królestwa. Główny referent tej sprawy twierdził, że gdyby w Królestwie było chociaż jedno stronnictwo, uznające prawo narodowe Żydów, warto byłoby walczyć o zwycięstwo tego stronnictwa, ale na tym punkcie niema różnicy między reakcyonistami a postępowcami w Królestwie, a przeto syoniści powinni na zebraniach przedwyborczych przemawiać za bojkotem wyborów, korzystając tylko z tych mów w celu propagandy syonizmu.

Przeciw bojkotowi wystąpiło kilku mówców, twierdząc, że to rzecz niebezpieczna, bo wrogowie Żydów będą dowodzić, że im są obojętne sprawy krajowe. Należy przeto nic nie robić, zostawiając każdemu Żydowi swobodę postępowania.

P. Hartglas radził brać udział w prawyborach celem przeprowadzenia wyborców żydowskich i usunąć się potem od wyboru posłów.

Nad temi wnioskami obradowano kilka godzin, poczem powzięto uchwałę potajemną, która będzie ogłoszona dopiero przed samemi wyborami.

Z teroru. W niedzielę na Placu Witkowskiego w Warszawie około godziny 6-ej trzech stójkowych cyrkułu VI obchodziło sklepy, sprawdzając, czy są one pozamykane. W pobliżu domu Nr 4 do każdego ze stójkowych podbiegło kilku nieznajomych młodych mężczyzn i wymierzywszy ku nim lufy rewolwerowe, zażądali, by oddali rewolwery i pałasze. Stójkowi: Borkowski i Żółek żądaniu temu oparli się, trzeci zaś oddał rewolwer i pałasz. Rozległo się kilka strzałów i Borkowski i Żółek, ranni śmiertelnie, runęli na chodnik, trzeci zaś stójkowy bez broni, udał się do cyrkułu. Uczestników napadu było podobno około dwudziestu, wszyscy ludzie młodzi; po dokonaniu napadu rozbiegli się oni w różne strony i znikli bez śladu. Kiedy przybyło na miejsce wypadku Pogotowie, obaj stójkowi już nie żyli. Na plac Witkowskiego przybyła policya wraz z wojskiem i okrążyła całą dzielnicę.

Litwa.

Zebranie komitetu gubernialnego polskiego w Mińsku. Korespondent „Kur. Litew." donosi z Mińska, że na zebraniu komitetu gubernialnego polskiego w d. 3 sierpnia wybrano trzech delegatów (pp. Romana Skirmunta, M. Jastrzębskiego i Karola Niezabytowskiego) na zjazd, który odbędzie się w Kijowie w dniu 21 b. m. i prawdopodobnie będzie usiłował nadać całej akcyi wyborczej kierunek bardziej konserwatywny, w porównaniu z wyborami ostatniemi.

Na zjeździe tym zostaną zapewne ustalone pewne dyrektywy dla postępowania posłów z Litwy i Rusi w trzeciej izbie, a w szczególności ewentualny ich stosunek do zredukowanego Koła polskiego.

O ile można sądzić z obrad mińskiego komitetu, ta ostatnia kwestya najbardziej zajmuje w danej chwili umysły tutejszych działaczy i prąd, panujący w pierwszej izbie, zdaje się brać górę.

Wedle dochodzących wieści, na piątkowem posiedzeniu szeroko komentowane były t. zw. błędy ostatnich Kół polskich.

Wyraźnie zostało zresztą zaznaczonem: pozostawienie taktyki i programu, ustalonego w roku zeszłym na zjeździe w Wilnie, wszakże z zagwarantowaniem zupełnej samodzielności posłom z kresów.

Zmiana wyznania. „Gazeta Codzienna" donosi, że według danych mohylowskiego konsystorza prawosławnego, w ciągu roku 1906 przeszło na prawosławie 11 osób z wyznań chrześcijańskich i 14 Żydów płci obojga. W tym samym czasie porzuciło prawosławie przeszło 1,000 osób, przyjmując katolicyzm.

Uniwersytet ludowy. Pisma wileńskie donoszą, że w Wilnie powstaje Towarzystwo „Uniwersytetu ludowego", mające na celu popularyzacyę rozmaitych gałęzi wiedzy i sztuki. W tym celu Towarzystwo zamierza: 1) urządzać ogólno-kształcące i zawodowe kursy, stałe i czasowe, oraz poszczególne odczyty: 2) zakładać biblioteki, czytelnie, muzea, oraz składy książek i podręczników; 3) urządzać konferencye i wycieczki w celach kształcących; 4) wydawać dzieła naukowe; 5) udzielać porad i wskazówek w sprawie samokształcenia, zarówno osobnikom, jak również i instytucyom; 6) urządzać przedstawienia, koncerty i zabawy ludowe. Członkami Towarzystwa mogą być wszyscy pełnoletni, bez różnicy płci, wyznania i narodowości. Składka członkowska wynosi 1 rb. 20 kop. rocznie. Założycielami są: adwokat przysięgły Maksymilian Maliński, doktór Bolesław Żabko-Potapowicz i inżynier-technolog Wiktor Niewodniczański.

Odjazd ks. Biskupa. Czytamy w „Dzienniku Wileńskim":

„Wieść o powołaniu J. E. ks. Biskupa wileńskiego do Petersburga, podana przez nas w numerze niedzielnym, obiegła całe miasto i wywołała poważne wrażenie.

Ogół nasz pamięta dobrze, że wzywano w ten sposób niejednego poprzednika ks. biskupa Roppa na stolicy wileńskiej. Za każdym razem zwracano się wówczas z żądaniami, którym zadośćuczynić dostojnik Kościoła katolickiego nie mógł; za każdym razem spotykała go za to kara administracyjna. Obecnie zmieniły się czasy i po ukazie tolerancyjnym spodziewać się należy, że nic podobnego się nie powtórzy. Ludność wileńska jednak poważnie jest zaniepokojona.

J. E. ks. Biskup, chcąc uniknąć manifestacyi, wyjechał wczoraj o g. 5 m. 30 końmi do Wilejki i stamtąd udał się do Petersburga.

Mimo ukrywania zamiaru, przed pałacem biskupim zgromadził się poważny zastęp ludu, który z płaczem żegnał swego Pasterza. Ks. Biskup, głęboko wzruszony dowodami przywiązania, odjechał, błogosławiąc wszystkich.

Uczucia zebranych podzielą, śmiało rzec możemy, wszyscy powierzeni Jego opiece wierni, a nawet wszyscy Polacy, bez różnicy wyznania. Niewątpliwie też będziemy wyrazicielami opinii całego naszego ogółu, gdy składając Mu hołd najwyższego szacunku, wyrazimy życzenia jak najrychlejszego powrotu do dyecezyi i oświadczymy, że Jego sprawę za naszą własną uważamy."

Za kordonem.

Pamięci Stanisławskiego. Grono artystów krakowskich rozesłało okólnik do wszystkich artystów - malarzy, zamieszkałych w Polsce lub też na obczyźnie. Okólnik ten podajemy w dosłownym odpisie:

„Chcąc uczcić pamięć nieodżałowanego profesora ś. p. Jana Stanisławskiego, postanowiliśmy urządzić wystawę prac byłych jego uczniów. Upraszamy szanownego kolegę o wzięcie udziału w tej wystawie przez nadesłanie prac swych, uważanych dotychczas na polu swej twórczości za najlepsze. Wystawa odbędzie się w Krakowie w listopadzie r. b. w gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.

Zgłoszenia pod adresem Towarzystwa nadsyłać należy do d. 1 października, obrazy zaś do dnia 15-go października.

Prosimy o nadesłanie najwyżej kilku prac olejnych, natomiast grafikę i rysunki w dowolnej liczbie. Katalog prócz reprodukcyi z obrazów, zawierać będzie rysunki, które nadsyłać należy do d. 1 października. (Podpisano): Stanisław Czajkowski, Stefan Filipkiewicz, Stanisław Kamocki, Antoni Procajłowicz i Henryk Szczygliński".

Z komisyi kolonizacyjnej. Komisya kolonizacyjna nabyła w ostatnim czasie, wedle „Schles. Ztg.", następujące posiadłości: w Prusach Zachodnich majątek Arnolsdorf (?) w pow. Wąbrzeskim obszaru 912 mórg: król. domenę Brzeżno w powiecie świeckim w obszarze 1,892 mórg, część Zajączkowa w powiecie lubawskiem, dawniejszej majętności Rożyckiego, obszaru 1,220 mórg i folwark Sławęcin w powiecie chojnickim 132 morgi obszaru. W W. Ks. Poznańskim domenę Chomentowo w powiecie szubińskim obszaru 1,712 mórg. Rombin w powiecie inowrocławskim obszaru 672 morgi, folwark Lalkowo w powiecie mogileńskim 196 mórg obszaru, folwark Strumiany w sredzkim 252 morgi i folwark Golę w powiecie węgrowieckim obszaru 404 morgi, razem 7,772 morgi. Jedyny nabytek z rąk polskich tworzy Zajączkowo. Z drugiej jednak strony przeszło z rąk niemieckich w polskie w ostatnim czasie 8,100 mórg, a mianowicie Modrze obszaru 4,500 i Kluczewo obszaru 3,600 mórg.

Patryotyzm „prawicy" rosyjskiej.

W ostatnim (sierpniowym) zeszycie miesięcznika „Wiestnik Jewropy", ukazał się artykuł pióra p. L. Słonimskiego, który ze względu na trafność sądów autora i aktualność poruszonej przez niego kwestyi, podajemy w obszernem streszczeniu.

Artykuł jest, w dosłownem tłómaczeniu, zatytułowany „Partye prawe i patryotyzm".

„Nasza „prawica" — rozpoczyna pan Słonimskij — jest przeważnie świadomie nielojalną względem narodu rosyjskiego, lecz zato zadaje szyku swą przesadną lojalnością względem władzy państwowej, rządu i *ancien régime'u*. Nie przyznają oni praw narodu, wyśmiewają się z potrzeb i interesów włościaństwa, stwarzają na miejsce wielkiego narodu rosyjskiego swój malutki „prawdziwie - rosyjski naród" i sprowadzają ideę monarchiczną do poziomu środka agitacyjnego dla swoich celów partyjnych. Zagarnęli oni na swój wyłączny użytek, głośne i przekonywujące wyrazy słownictwa politycznego—państwowość, patryotyzm, narodowość, ojczyzna, władza najwyższa — i do tego stopnia poprzekręcali ich rzeczywistą treść, że używanie tych wyrazów staje się wprost niemożliwem dla ludzi przyzwoitych. Rosya ich—to współczesna administracya rosyjska, „wszystko co rosyjskie" reprezentuje tylko biurokracya rosyjska, państwowość — to rząd obecny: patryotyzm — niewolnicze poddanie się władzy, narodowość—to ciemiężenie innych narodowości; ich „ojczyzna" nie ma nic wspólnego z narodem, władza najwyższa — to ideały „Klubu rosyjskiego" i „Związku narodu rosyjskiego", a armia, według nich, to siła, oderwana od narodu, wroga mu, przeznaczona li tylko dla obrony interesów klasy rządzącej.

Kryzys obecny, jaki przeżywa państwo rosyjskie, prawica przedstawia sobie, jako rezultat zamętu wewnętrznego, wywołanego przez dążenia występne wrogów ojczyzny. Stłumienie zamętu twierdzą oni, przywróci autorytet władzy, podniesie kredyt państwowy, umocni całość i potęgę monarchii—i Rosya zbawioną zostanie. Cały szereg zjawisk wykreślają ci panowie z pamięci i świadomości narodu; milczą o tych, kto sprowadził na Rosyę hańbę Mukdenu i Cuszimy, kto odebrał jej moc i sławę, kto zrujnował jej finanse i zmusił najbardziej spokojne klasy ludności do oburzania się. I znaleźli się ludzie, którzy są gotowi do zapomnienia tych wielkich grzechów samowładnej biurokracyi i przypisywania przyczyn zamętu zjawiskom przypadkowym. Powołują oni tę samą władzę biurokratyczną, która swoim tyloletnim niekontrolowanym zarządem doprowadziła Rosyę do strasznych klęsk zewnętrznych i anarchii wewnętrznej, powołują do leczenia chorego rosyjskiego organizmu państwowego staremi wojskowo - policyjnemi środkami walki z opozycyą.

Zduszenie niezadowolenia i protestów narodu, wywołanych złym systemem rządów, systematycznemi i bezwzględnemi gwałtami — oto czego domaga się „prawica" od rządu.

Proponują reakcyoniści dyktaturę, któraby we krwi utopiła opozycyę, w której szeregach stoi większość t. zw. inteligencyi rosyjskiej. „Utopić we krwi" przodujące warstwy społeczeństwa rosyjskiego, postępowych działaczy ziemskiego i miejskiego samorządu, literatów i publicystów, przedstawicieli radykalnych organizacyi studenckich i t. p.—na to nie odważyłby się żaden generał rosyjski—odpowiada p. Sł. A gdyby i znalazł się taki mityczny Iwanow, to zadanie jego nie byłoby takie proste, jak to twierdzi „Now. Wr.". Po pierwsze, tępieni nie pozwoliliby się rżnąć, jak barany: powtóre rodziny „wytępionych" zwiększą szeregi armii niezadowolonych i spotęgują zamęt: po trzecie w obronie jakiego prawa lub zasady państwowej zechce pomysłowy generał Iwanow wojować z większością społeczeństwa rosyjskiego i narodu? Czyż w obronie samowładztwa biurokratycznego, które shańbiło i zrujnowało Rosyę? Ależ ta idea jest niezdolną natchnąć nawet i najbardziej tępych patryotów *ancien régime'u*...

Hasłem „prawicy" jest — bezwzględne uspokojenie zamętu, aby następnie można było rozpocząć spokojne życie pod panowaniem dawnych nieodpowiedzialnych organów samowładztwa bez niespokojnej opozycyi, I to hasło jest uważane za patryotyczne, świadczące o głębokiej miłości do „ojczyzny", która już tyle wycierpiała i do jej Monarchy! Z obłudną maską pochlebstwa i oddania się — analizuje patryotyzm tego hasła, p. Sł.—nasi „reakcyoniści" bronią samowładztwa, ponieważ ono jest źródłem ich siły i panowania, ponieważ pod kontrolą społeczeństwa nie mogliby oni korzystać z przywilejów wyjątkowych i ulg dla załatwiania swych interesów osobistych. Korzyści materyalne zmuszają tych „patryotów" do trzymania się oburącz *ancien régime'u*, tej deski zbawienia ich bytu. Partye reakcyjne—świadomie czy nieświadomie — poświęcają ogólne interesy Rosyi interesom osobistym, a więc z istoty swych dążeń i celów są one — konkluduje autor — antypatryotyczne.

W dalszym ciągu swego artykułu p. Sł. poddaje rozbiorowi te „niewzruszone zasady i tradycye rosyjskiej potęgi narodowej", które za dobrą monetę biorą szczerzy i przekonani wyznawcy tych zasad. Są to iluzye i nieporozumienia — twierdzi p. Sł. „Wielu sądzi, że być stronnikiem nieograniczonej władzy zwierzchniej i być przeciwnikiem regulowania tej władzy przez reprezentacyę narodową — znaczy stać w obronie Monarchy i ojczyzny". W rzeczywistości „posiadający nieograniczoną władzę zwierzchnią jest faktycznie zawsze ograniczony przez kogokolwiek lub cośkolwiek, jest zawsze uzależniony od swego otoczenia i niema możności bezpośrednio ujawniania swej woli na zewnątrz, pomijając liczne organy pośrednie". Samowładztwo ujawnia się zwykle w dwóch formach: „albo biurokracya samowładnie zarządza wszystkiem, z peryodycznie zmieniającymi się ministrami na czele, albo do koła zwykłych zarządców wkraczają faworyci, którzy usuwają ich na plan drugi i rządy zagarniają w swe ręce". Obydwie formy funkcyonowały w Rosyi.

Zawsze uznawano, że nieograniczona władza zwierzchnia stawia sobie za cel najwyższy dobro narodu i państwa, że powinna kierować się ona ogólnymi interesami państwa i, co z tego wypływa, jest ona ograniczoną w wyborze zadań i środków, prowadzących do ich rozwiązania, uznawano również konieczność łącznika pomiędzy władzą a narodem. A „dlatego, aby łącznik pomiędzy władzą zwierzchnią a narodem nie był czczym wyrazem, powinna istnieć prawidłowa i stale funkcyonująca reprezentacya narodowa: — innego sposobu zabezpieczenia tego realnego łącznika pomiędzy władzą a narodem niema i być nie może".

„Ponieważ współdziałanie Monarchy z jego narodem jest stanem normalnym każdego państwa monarchicznego, to obowiązek tego współdziałania nie może być komentowany, jako ograniczenie władzy zwierzchniczej: dlatego też parlament z odpowiedzialnym przed nim rządem w istocie nie ogranicza praw korony, lecz tylko opiera je na trwałym gruncie narodowym i stwarza normalne otoczenie dla samej władzy". Opozycyę w państwie i parlamencie stwarza świadomość nieudolności, błędów i szkodliwości systemu państwowego. „Niech zmieni się ten system w duchu życzeń i interesów narodu, i nienormalny antagonizm pomiędzy władzą a opinią społeczną sam przez się zniknie". Reakcyoniści sądzą, że antagonizm ten jest czemś niezmiennem, w opozycyi zaś upatrują tylko bunt „chcą odebrać narodowi prawo głosu w sprawach państwowych i zamknąć przed Monarchą jedyną możliwą drogę do trwałego prawidłowego współdziałania i łączności z narodem. A więc swoją obroną samowładztwa fikcyjnego, opartego na wszechwładzy osób rządzących i bezprawności narodu, partye reakcyjne działają wrogo nietylko przeciwko masom ludowym, lecz i przeciwko wyższym i istotnym interesom władzy zwierzchniczej".

(D. n.). **(sk.).**

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii. *Redakcya.*

Są inicyatywy i projekty, które odrazu zdobywają sobie powszechne uznanie. Jedni przyklaskują im głośno i bez zastrzeżeń, inni, widząc wielkie trudności w urzeczywistnieniu tych projektów, odnoszą się do nich z pewną rezerwą, choć w zasadzie przychylnie: przeciwnicy prawie nie istnieją. Dzieje się tak, ilekroć prawdziwa i zdawna odczuwana potrzeba rodzi inicyatywę; poprostu ktoś znajduje wyraz dla mysli, która istniała poza kręgiem świadomości psychicznej i w pewnej chwili ujawnioną została. Do projektów takich należy myśl założenia szkoły wychowawczo-naukowej dla córek oficyalistów, której program w najogólniejszych zarysach w n-rze 148 „Dziennika Kijowskiego" podała inicyatorka szkoły, p. Seweryna Milewska.

Łudzić się nie można, że urzeczywistnienie tego zamiaru spotka wiele różnorodnych, ale nie mówmy niepokonanych trudności. Projekt powstał tak niedawno, że bardzo mało dotąd zdołano zgromadzić wszelakiego materyału na budowę szkoły.

Tu i owdzie wyciąga się dłoń życzliwa i ochotnie pomoc niosąca, tu i owdzie słyszeć się daje głos zachęty lub szerszego zadowolenia w nadziei pozyskania szkoły dla tych, dla których szkoła jest do tej pory nieprzystępnym zabytkiem — dla córek niezamożnych oficyalistów.

Wierzyć trzeba, że dłoni tych wyciągnie się coraz więcej, że splotą się one silnie i wytrwale ku wspólnemu celowi, że głosy zachęty zabrzmią pobudką do czynu, do składania cegiełek bodaj najdrobniejszych na budowę pierwszej w tym rodzaju szkoły dla dziewcząt na wielkim obszarze kraju Południowo-Zachodniego.

Związek oficyalistów, zebrawszy odpowiednie dane statystyczne, ściśle, bo cyfrowo, oznaczył różnice, zachodzące w w uposażeniu i stanowisku ludzi, noszących wspólne miano oficyalistów. Spora liczba pracowników rolnych i przemysłowych w wielkich magnackich majątkach, skalą życia i znaczeniem społecznem wyrównuje sferze ziemiańskiej w Królestwie, mniej zamożnych porównać można do dzierżawców lub właścicieli kilkowłókowych folwarków, o najliczniejszym zastępie niższych oficyalistów bądź tutaj, bądź w Królestwie —mówić w tej chwili nie potrzebuję. Paralelę tę między Królestwem a krajem Południowo-Zachodnim przeprowadzam, by mieć możność porównania obowiązków społecznych kobiet polskich w tych zbliżonych pod względem zamożności, a różnych pod względem tradycyi środowiskach.

Najzupełniej objektywnie kwestyę tę przedstawiwszy, przyznać trzeba, że stanowisko ziemianki w Królestwie było oddawna i jest obarczone licznemi i trudnemi obowiązkami.

Obowiązków tych wyszukiwać i stwarzać nie trzeba, one są widoczne: dla każdego, kto ma oczy ku patrzeniu są tak oczywiste, że każda jednostka kobieca, nosząca tytuł „dziedziczki", choćby najmniej usposobiona do przekroczenia „domowych opłotków" po części choć spełniać je musi.

Jeżeli nawet działalność jej nie sięga wsi (co się często zdarza), to służba folwarczna i domowa stanowią otoczenie, w którem ziemiankę w Królestwie łączy wspólność religii, języka i tysiączne codzienne sprawy, poza stosunkiem pracodawcy do robotnika.

W pojmowaniu i spełnianiu tej służby obywatelskiej względem młodszej braci, różnice zachodzą wielkie — to prawda. Od rozumnie pojętej i racyonalnie, planowo przeprowadzonej działalności, do prostych, nieuświadomionych porywów serca, lub co najgorsze, bez wewnętrznego przekonania spełnianych uczynków *pour épater le bourgeois* — spotkamy tam różne skale etyki i czynu.

W każdym razie ziemianki w Królestwie, obowiązki swe społeczne spełniając, mają pewne przyzwyczajenie do nich, a obecnie, na ogół biorąc, i spore uświadomienie.

W dużo gorszem pod tym względem położeniu są żony i córki oficyalistów zamożnych w kraju Południowo-Zachodnim. Sfera ich działalności w sposób naturalny zacieśnia się do służby domowej, a i w tym kierunku ma charakter o wiele trudniejszy, mniej pociągający. Inne szersze obowiązki istnieją, ale do obowiązków tych należy sięgnąć, a na to trzeba już zdecydowanej chęci i samodzielnie zdobytego przeświadczenia o konieczności spełniania ich. Że chęci takie istnieją, że kobiety kresowe ze sfery, o której mówię, do obowiązków poza domowych garną się, że nie brak im do tego ani inteligencyi, ani zapału, ani środków, to w ciągu ostatnich kilku lat stwierdziły nieraz. W promieniu tych usiłowań i obowiązków, które wybiegłszy wzrokiem poza własny dom, spotkają te chętne do pracy, a pozbawione możności pracowania nad ludem polskim jednostki, leży bodaj że na pierwszym planie zainteresowanie się wychowaniem córek niezamożnych oficyalistów resp. szkoły dla nich.

„Smutna jest dola córek oficyalistów"—jak słusznie zaznacza p. S. Milewska w swym artykule, nawołującym jaknajszerszy ogół do zbierania podpisów i składek w naturze i pieniądzach.

Smutna z wielu względów.

Najpierw stan zamożności pracowników niżej 500, a nawet niżej 1000 rb. nie pozwala im na kształcenie córek pozadomowe, a więc kosztowne. W najlepszym razie córce dostaje się parę lub kilka lat dorywczej nauki od jakiejś „cioci" lub „taniej nauczycielki". która jak umie, oddaje ten okruch wiedzy nabytej kiedyś — również dorywczo.

Nie trzeba gardzić najdrobniejszą okruszyną, gdy mowa o wiedzy, lecz w ten sposób ukończone przygotowanie do życia przyszłych żon i matek zakrawa na smutną pomyłkę. Towarzyszki życia ludzi ciężkiej pracy i nieraz mniej niż skromnych środków, powinnyby doprawdy praktyczniej być przygotowane do podźwignięcia swych przyszłych obowiązków. Trzeba głębiej wniknąć w ten byt niezamożnego oficyalisty, gdzie cały niemal dobrobyt domowy zależy od zaradności i gospodarności kobiety, aby zdać sobie jasno sprawę z praktycznego znaczenia szkoły ogólnie i fachowo kształcącej.

Nie mówię już o tych wcale nie sporadycznych wypadkach, gdy kobieta, jako niezamężna sama powinnaby pomyśleć o swej egzystencyi, a jednak nie czyni tego, albo czyni tylko połowicznie, szukając do śmierci pomocy i podpory u niezamożnej rodziny.

Z tego sposobu pojmowania życia tchnie niedola kobieca wymownie zobrazowana przed 30-stu laty przez autorkę „Marty". Tylko, że Marta Orzeszkowej została bezradną i do głębi nieszczęśliwą nietylko przez wadliwe wychowanie, ale i przez zmianę losu. Córki niezamożnych oficyalistów cierpią tylko z pierwszej, a więc łatwiej dającej się zwalczyć przyczyny.

Wiele z pośród nich nie umie produkcyjnie pracować i często jeszcze pracować zarobkowo... wstydzi się.

Miejmy nadzieję, że wychowanki projektowanej szkoły wstydzić się pracy nie będą.

Nie mówiąc o trudnościach, niezależnych od usiłowań polskiego społeczeństwa, powstanie szkoły zależy w pierwszym rzędzie od zainteresowania się nią ogółu. Środków trzeba, materyału na wzniesienie szkoły w znaczeniu materyalnem i moralnem. Obowiązek pośpieszenia z pomocą polega przedewszystkiem na tych, których obejmuje zasada „sami sobie". a więc na oficyalistach, począwszy od tych, co rozporządzają dużemi środkami, aż do tych, co szkoły potrzebują dla własnych córek—wszyscy społem. Nie wyłącza to bynajmniej udziału pracodawców, jest on ogromnie pożądany i etycznie, i finansowo, ale dalszy, jako nie polegający na samopomocy, lecz na szeroko i racyonalnie pojętej akcyi obywatelskiej.

Zwątpienie byłoby złym początkiem, ono zachwiaćby mogło siły w walce o oświatę i dobrobyt ogólny. Wątpić nie można, że środków i dłoni krzepkich do pracy nie zbraknie, a więc do dzieła!

„Wszelka praca z ducha twego wykwita" — mówi Juliusz Słowacki, a więc zaczynajmy od wpojenia w siebie i w swoje otoczenie przekonania o konieczności powstania szkoły—a szkoła będzie.

Umiejmy chcieć.

St. Brzezińska.

Z życia prowincyi.

Z powiatu berdyczowskiego.

I oto po lipcu, spędzonym w kożuszku przy kominku, wieś ma już nareszcie należne jej promienie, dobrze grzejącego słońca, na niebie czyste błękity i na polach powiewy palącego wiatru. I przepowiadają niektórzy, że jako słuszna kompensata za lato tak niezwykle chłodne, nastąpi teraz gorąca i sucha jesień, a może i ciepła zima—wszystko to być może, bo przecie od pewnego czasu „świat wyszedł z formy" i dzieje się to, co się właśnie dziać niepowinno, jak w przyrodzie, tak wśród ludzi. Do gorąca zresztą wieśniacy się przyzwyczaili i znoszą je równie dobrze, jak muchy i komary, które ocknąwszy się po długiej drzemce, przepełniają powietrze i mieszkania — ale odwrotną stroną lata jest kurz straszny na wsi, prawdziwie ukrainski—tworzy on po drogach i polach tumany i otula jedną, ogromną, szarą chmurą drogi i przestrzenie, tamując wprost oddech ludziom i odbierając im ochotę do wędrówek.

Znosząc cierpliwie upały, jesteśmy też pełni współczucia dla biednych mieszkańców miasta i staramy się o złośliwych słowach małego fejletonu z jednego z numerów „Dziennika" zapomnieć. W owym fejletonie autor kazał się cieszyć „miejskim męczennikom" z tego, że letnicy na wsi za odpoczynek, jakiego używają, skazani są na chłody i wiatry. Otóż letnicy mścić się za to nie myślą i życzą mieszkańcom miasta, aby wszystkie stąd chmury i wiatry razem ze swą rosą niebieską i chłodzącymi powiewami przeniosły się nad dachy ich domów i orzeźwiały spocone czoła. Może też i muza mdlejąca od upałów, a dyktująca dziennikarzom ich artykuły, ochłodzi się przytem trochę i natchnienia nabędzie.

Tu żadna muza nie mieszka, więc korespondencya będzie nudna i będzie się zajmować chyba tylko urodzajami. Na ten zaś temat możnaby jakąś smutną tylko piosenkę zanucić, bo nieurodzaj w tych stronach rolników tutejszych minorowo nastroił.

Pszenica i żyto do tego stopnia nie dopisały w okolicy, iż w niejednym folwarku zaledwie na nasienie stanie—niektórzy mają pszenicę na sprzedaż, lecz w małej ilości. Cena utrzymuje się wyżej rubla, ale ustala się dopiero po jarmarku berdyczowskim, niektórzy więc czekają ze swą pszenicą na to ustalenie się.

Żniwa w tym roku poszły tu łatwo i prędko, a stosunek z robotnikiem był zgodny i harmonijny, nigdzie strajków, ani zbytniego podnoszenia cen.

Jarzyna, jak i wszędzie, dopisała, buraki są bardzo obiecujące i podobno zawodu nie przyniosą, bo i teraz są duże i dorodne.

Gdzieniegdzie stoją jeszcze kopy na polu, lub leżą świeże pokosy owsa trochę spóźnionego, zielenieją też w wielu miejscach prosa małe i nizkie i ogromnie spóźnione, oziminę zaś oddawna zebrano i wprost na polu zmłócono na młocarni parowej.

Ogrody owocowe uległy klęsce gąsienicy, wielki więc brak owoców w tej okolicy.

Mimo dobrych stosunków chłopa ze dworem, podziemna robota agitatorów czyni jednak dalej swoje, starając się harmonię psuć i mącić. W tym celu rozrzucane są po wsiach, zwłaszcza w czasie jarmarków, liczne proklamacye. Może w związku z tem krążyła tu historya o jakichściś, kryjących się w lesie czeremosznianskim (własności hr. Bnińskiego), podejrzanych figurach. Czy byli to agitatorowie jacyś, czy rabusie—niewiadomo.

Jak wieść niesie, policya zaniepokojona, zebrała chłopów z sąsiednich wsi i las przetrząsnęła, ale obława ta nic w rezultacie nie przyniosła, albowiem poszukiwani mieli czas przedtem ulotnić się, dając tylko pole do różnych przypuszczeń. Od takich wieści, jak i od tych, które gazety ze świata przynoszą idzie jakiś postrach na spokojnych mieszkańców wsi. Każdy się lęka wieczorem wyjechać, a jeśli kto ma przypadkiem pieniądze, to o nich szeptem tylko mówi, oglądając się na wszystkie strony i nasłuchując, czy nie zabrzmi znany okrzyk „ręce do góry" i czy nie zjawi się jaki rabuś z rewolwerem.

Obawy te zresztą niesłuszne, wielce to bowiem cicha dotąd okolica, a w sąsiedniem miasteczku pilnują bezpieczeństwa publicznego ingusze, którzy w braku innej roboty, uspokajają od czasu do czasu nahajką zupełnie spokojnych ludzi.

Ruch towarzyski w tej okolicy dość duży, słyszy się dość często o zebraniach, o hucznych imieninach, balach nawet. Świadczy to o ożywieniu i dobrych stosunkach sąsiedzkich.

W niższych sferach zagonowej szlachty zanotować można objaw bardzo pocieszający i dodatni, a tym jest jakieś wzmożenie się ducha religijnego, dające się dostrzedz choćby w takich tłumnych pielgrzymkach, jakie się z Ukrainy do miejsc cudownych urządzają. Są to od dawnych bardzo czasów pierwsze takie wycieczki pobożne. O jednej z nich pisał już korespondent w „Dzienniku". Jak mówią, organizuje się druga pielgrzymka do Częstochowy z okolic Pohrebyszcz i Skwiry, prócz tego zaś do Berdyczowa na odpust Matki Boskiej, na 15 sierpnia. Pielgrzymi będą przeważnie z ludu, lecz i inteligencya przyjmie w tem udział. Wielu idzie zapewne nietylko z pobożności, lecz i z ciekawości i dla wrażeń, mimo to, nastrój pobożny, jaki w takim tłumie panuje, udzielić się musi, jak iskra elektryczna, wszystkim i połączyć te proste serca w harmonijnym akordzie szczerych uczuć religijnych.

I z tego względu dobre są takie pielgrzymki, że skupią i połączą żywioł polski, na dużych przestrzeniach rozsypany i zatracający ogromnie poczucie swej indywidualności religijnej i narodowej, co przedewszystkiem na rozwój moralny wpłynie, gdyż niejeden z pątników, biegnący z wiarą do stóp ołtarzy cudownych, przyniesie stamtąd wspomnienie jasne i ono mu będzie promieniem, złocącym szarą dolę życia i pobudką do dobrego.

Te pierwsze kroki do pracy nad swoimi, pierwsze kroki na niwie tak dotąd zaniedbanej i pustką stojącej, czynią księża, należy się im za to uznanie i życzenie, aby się im w pracy szczęściło—może też za ich przykładem pójdą i świeccy, a dla wszystkich starczy pewnie roboty. **I. K.**

Wybory do Dumy państwowej.

— **Berdyczów.** Podług pierwszej kategoryi do list wyborczych wpisano 1,757 osób, z których 303 zaledwie jest chrześcijan. Według drugiej kategoryi 4,093, przyczem Żydzi stanowią 75% tej liczby. Od lokatorów, nie płacących od mieszkań najmowanych podatków, wpłynęło do 60 deklaracyi, które zarząd przesłał powiatowej komisyi do spraw wyborczych, jako otrzymane po terminie. To niewnoszenie deklaracyi tłomaczy się tem przekonaniem działaczy, że Żydzi, stanowiący główną siłę liczebną, potrafią przeprowadzić swych kandydatów na wyborców, nie tracąc zbyt dużo energii i pieniędzy na wciąganie do list tego rodzaju lokatorów. Dzięki temu do 2,000 osób nie zostanie wpisanych, co jest bezwarunkowo z uszczerbkiem dla lewicy, która nie pamiętała, aby w swoim czasie zapewnić sobie poważną ilość głosów. Według drugiej kategoryi, syoniści na wyborcę stawiają kandydaturę p. Mockina. Według tej kategoryi, o ile wybory nie będą się odbywały podług podziału na narodowości, Żydzi przeprowadzą obu wyborców z pomiędzy siebie. Możliwym jest obiór kupca Magazynnika, który już dwa razy był wybierany.

Narada wyborcza. Z polecenia kijowskiego gubernatora w lokalu powiatowego zarządu ziemskiego pod przewodnictwem prezesa powiatowego ziemstwa, p. Wiszniewskiego, odbyło się posiedzenie komitetu rozporządzającego w celu wyjaśnienia niektórych kwestyi, tyczących się wyborów do Dumy Państwowej. Na posiedzeniu był obecny dyrektor kancelaryi gubernatora p. Daszkiewicz. Rozpatrzywszy listę prawyborców kijowskiego powiatu, komitet wypowiedział się przeciw podziałowi zjazdów prawyborczych według narodowości. Natomiast zdaniem komitetu należy duchowieństwo wyodrębnić w osobną kuryę i urządzić 3 zjazdy drobnych właścicieli ziemskich—w Hostomlu dla prawyborców południowej części powiatu, w m. Obuchowie — dla północnej części i w Kijowie dla centrum powiatu.

Z powiatowej komisyi do spraw wyborczych. We wtorek odbyło się pierwsze posiedzenie powiatowej komisyi do spraw wyborczych pow. kijowskiego. Postanowiono włączyć do list prawyborczych wiele list, nadesłanych przez zarządy miejski i ziemski. W liczbie tej do listy prawyborców miejskich włączono przeszło 200 prawyborców z przedmieścia Puszcza Wodica, do list wyborców m. Kijowa — listę urzędników uniwersytetu kijowskiego, duchownych II-go okręgu Kijowa i innych.

KRONIKA.

— **Walka z cholerą.** P. gubernator kijowski rozesłał wczoraj do wszystkich pośredników mirowych, prezydentów miast i sprawników powiatowych następujący okólnik terminowy: „Wobec wiadomości o wzmaganiu się w gub. samarskiej cholery i wobec niebezpieczeństwa przeniesienia tej choroby do powierzonej mi gubernii, polecam odnośnym instytucyom i osobom natychmiastowe się zajęcie szczegółowem opracowaniem najbardziej celowych, odpowiadających warunkom miejscowym, sposobów zapobieżenia tej chorobie i walki z nią. Ponieważ przedostanie się zarazy przy obecnych drogach komunikacyi i tłumnym ruchu pątników do gub. kijowskiej jest bardzo możliwem, rozwój zaś cholery pozostaje w ścisłej zależności od stopnia zajęcia się urządzeniami zdrowotnemi, uważam za niezbędne zwrócenie bacznej uwagi na oczyszczenie gruntu, ochronę od brudu wód sztucznych (stawy) i naturalnych (rzeki

i jeziora), na organizacyę i uporządkowanie wodociągów, uzdrowotnienie mieszkań biednej klasy ludności, poprawę warunków życia warstw najbiedniejszych, zwłaszcza w miejscach ich zbierania się (robotnicy, pątnicy) na uporządkowanie handlu produktami żywnościowymi i t. d. Dla osiągnięcia celu w tym kierunku, pożądanym jest największy rozwój kuratoryów sanitarnych wśród miejsc zaludnionych z szerokim udziałem miejscowych sił lekarskich, inteligencyi i duchowieństwa. Jednocześnie za jeden z ważnych środków zapobiegawczych uważam obznajomienie ludności z właściwościami zagrażającej choroby, a to drogą rozpowszechniania popularnych wydawnictw o cholerze i odczytów ze świetlnymi obrazami, zgodnie ze wskazówkami, udzielonemi w okólniku gubernatora kijowskiego z d. 29 marca 1905 r. za Nr 2,177. Dalej, w celu wykrywania podejrzanych zasłabnięć, należy wzmocnić nadzór lekarski i wprowadzić obserwacyę lekarską nad chorobami kiszek, zgodnie z okólnikami z dn. 1 lutego 1905 r. Nr 695 i 2 lutego tegoż roku Nr 1,008. Należy wreszcie przygotować na wypadek epidemii, specyalne lokale dla chorych i zapewnić dostateczną liczbę personelu lekarskiego i środków dezynfekcyjnych.

O wszelkie rozporządzenia w tej mierze, z zaznaczeniem potrzeby wprowadzenia w życie wskazanych środków, polecam natychmiast zwracać się do mnie".

— **Posiedzenie komitetu ziemskiego, pow. kijowskiego.** We wtorek dnia 7 b. m. odbyło się doroczne posiedzenie powiatowego komitetu do spraw gospodarki ziemskiej. Przewodniczył prezes zarządu ziemskiego P. Wiszniewskij. Na posiedzeniu oprócz radnych byli obecni lekarze i weterynarze, oraz przedstawiciele rozmaitych wydziałów: rozpatrywano kwestyę lekarskiej pomocy ziemskiej. Ożywioną dyskusyę wywołała kwestya organizacyi 6 oddziałów epidemicznych. Zdania podzieliły się co do tego, czy oddziały te powinny być zależne od zarządu ziemskiego gubernialnego, czy też powiatowego. Ponieważ ilość oddziałów nie zgadza się z ilością zarządów powiatowych, postanowiono uzależnić je od zarządu gubernialnego, tembardziej, iż w razie ukazania się epidemii w kilku powiatach, brak centralnego organu administracyjnego utrudniałby ruch oddziałów. W razie gdyby epidemii nie było, lekarze powinni być posyłani do miejsc najbardziej potrzebujących pomocy lekarskiej. Jeden z lekarzy podniósł kwestyę opracowania przepisów obowiązujących w razie ukazania się cholery. Ponieważ nikt więcej głosu w tej sprawie nie zabierał, postanowiono prosić gubernialny zarząd ziemski o zwołanie zjazdu lekarzy ziemskich dla opracowania środków zaradczych przeciw ukazaniu się epidemii. Dyety dla chorych i służby szpitalnej postanowiono zwiększyć do 25 kop. dziennie zamiast 20 i 15 kop. Podniesiono kwestyę nieprawidłowego lokowania ambulatoryów lekarskich w okręgach. Chorzy jednego okręgu, mając o kilka wiorst ambulatoryum innego okręgu, zmuszeni są zwracać się o kilkadziesiąt wiorst do swych lekarzy. Na przyszłość postanowiono ambulatorya lokować w centrum okręgu.

Drugą z rzędu była sprawa pomocy weterynaryjnej w pow. kijowskim. Zarząd ziemski powiatowy postanowił wyasygnować na nią 8,157 rb. czyli o 240 rb. więcej, niż w roku zeszłym, lecz mniej, niż żądali weterynarze ziemscy. Zmniejszenie to zarząd tłomaczył tem, że weterynarze określając wskazaną pozycyę budżetu, nie poparli jej cyfrowemi danemi. Przeciw zarzutowi temu zaprotestowali weterynarze obecni, twierdząc, że powiatowy zarząd ziemski zbyt formalnie traktuje tę kwestyę. Wystarczało skomunikować się z gubernialnym zarządem, aby otrzymać żądane cyfry. Oprócz tego w roku zeszłym komitet rozpatrzył i zatwierdził cyfrowy kosztorys, opracowany przez lekarzy weterynaryjnych, który nie został w roku bieżącym wykonany wskutek zmniejszenia ogólnej sumy budżetu. Dane cyfrowe były, należało je tylko wziąć! Wskutek protestu komitet zaproponował weterynarzom opracować w czasie przerwy budżet, poczem zwiększył pozycyę zarządu ziemskiego o 1,170 rb. Dyskusyę wywołała prośba weterynarzy o przyjęcie do ambulatoryów weterynaryjnych stróżów do pilnowania chorego bydła. Zarząd powiatowy odrzucił ją, twierdząc, że zbyt mało chorego bydła posiada ambulatoryum na to, aby trzymać specyalną służbę. Weterynarze wskazali na to, że zarząd opiera się na wykazach z zimowych miesięcy, kiedy rzeczywiście bydła chorego w ambulatoryach prawie niema. W innych porach roku natomiast, a szczególnie w czasie epidemii, w ambulatoryum było po paręset sztuk. Wobec tego wyjaśnienia, prośbie weterynarzy uczyniono zadość.

Trzecią z kolei była kwestya szkolna; dyskusyę nad nią podamy w następnym numerze.

— **Benefis Bulleriana.** W dniu dzisiejszym w ogrodzie „Kupieckim" odbędzie się benefis p. Rudolfa Bulleriana, znanego i cenionego powszechnie dyrektora orkiestry symfonicznej. Program dzisiejszego wieczoru przedstawia się nader interesująco, nie wątpliwem jest też, że prawdziwi amatorzy poważnej muzyki postarają się, aby ogród był szczelnie zapełniony. Między innemi, orkiestra wykona dziś Ryszarda Straussa „Tod und Verklärung" oraz, na żądanie publiczności, prześliczną „Symfonię Patetyczną" (n-r 6) Czajkowskiego i jego również „W kościele".

— **Nadzwyczajne posiedzenie.** Wczoraj w domu gubernatora kijowskiego hr. Ignatiewa odbyło się nadzwyczajne posiedzenie z udziałem przedstawicieli miasta, na jakiem rozpatrywane były sprawy towarz. wodociągów.

— **Stracenie.** Wczoraj o świcie na Łysej górze wykonano wyrok na Komarze i Kowalskim, skazanych przez sąd wojenno-okręgowy na powieszenie za zamordowanie leśnika w pow. wasylkowskim, oraz zgwałcenie żony jego i córki.

— **Na wolność.** Wczoraj, na mocy rozporządzenia p. gubernatora, z cyrkułu starokijowskiego wypuszczono po dwutygodniowem więzieniu aresztowanych w biurze związku pracowników zakładów handlowo-przemysłowych subjektów: Jampolskiego, Rapaporta, Wileńskiego, Ryżyka i kilku jeszcze innych. Dwóch subjektów zostało jeszcze w więzieniu.

— **Uparty brandmajor.** Były naczelnik straży ogniowej p. Kozłowski, pomimo dymisyi nie ma zamiaru ustąpić z zajmowanego przez siebie lokalu miejskiego. Nowy naczelnik p. Sewastianow zmuszony był podać do zarządu miejskiego prośbę o wysiedlenie swego poprzednika.

— **W sprawie uregulowania cen na chleb.** Komisya miejska do uregulowania cen na chleb postanowiła wprowadzić w życie projekt rady miejskiej, dotyczący piekarni miejskich. W celu tym komisya zwróciła się do związku zawodowego piekarzy z propozycyą przygotowywania pieczywa do sprzedaży za niższą cenę od zwykłej. Miasto ofiarowuje związkowi bezinteresownie piece miejskie w domu kontraktowym oraz miejsca dla sprzedaży pieczywa. Dziś przedstawiciele związku wraz z komisyą będą oglądali piece.

— **W sprawie komunikacyi tramwajowej między Padołem a dworcem kolei.** Gubernator kijowski zapytał zarząd miejski, w jakim stanie znajduje się kwestya bezpośredniej komunikacyi tramwajowej między Padołem a dworcem kolei.

— **Księgi zażaleń na parostatkach osobowych.** Na mocy ogłoszonych niedawno przez ministerstwo komunikacyi przepisów, na każdym parostatku osobowym powinna znajdować się księga zażaleń, która przez cały czas żeglugi powinna być pod dozorem kapitana. Na każde żądanie pasażerów lub władz odnośnych kapitan obowiązany jest dać księgę zażaleń, w której pasażerowie zapisują swe skargi, a odnośne władze kontrolują i prowadzą śledztwo w sprawie zaniesionych skarg. Osoby, zanoszące skargi, powinny zaznaczyć w księdze datę skargi, imię swoje i nazwisko, dokładny adres, o ile to możliwe to i nazwiska świadków i wszystkie okoliczności towarzyszące zajściu, które spowodowało zaniesienie skargi do księgi zażaleń.

— **Wśród robotników, pracujących w przemyśle metalowym.** Na zebraniu delegatów od robotników, pracujących w przemyśle metalowym, które odbyło się w dn. 5 sierpnia, obradowano głównie nad zorganizowaniem pomocy prawnej i lekarskiej. Po długotrwałej dyskusyi w całości przyjęty został projekt, przedłożony przez zarząd, aby związek robotników miał stałego doradcę prawnego z miesięczną pensyą 25 rb. Od każdej setki nowoprzybyłych członków doradca prawny ma pobierać po 1 rb. miesięcznie. Co się zaś tyczy pomocy lekarskiej, to skutkiem braku opracowanego projektu, postanowiono zwołać naradę lekarzy i osób urzędowych związku i na naradzie tej, kwestya pomocy lekarskiej ma być ostatecznie rozstrzygniętą. Zebranie jednogłośnie upoważniło zarząd do pertraktacyi w tej kwestyi z lekarzami, oraz postanowiło w wydawanej ankiecie zaznaczyć konieczność powiększenia opłat członkowskich o 15 kop. Członków komisyi rewizyjnej postanowiono zawiadomić, iż w dniu 12 b. m. odbędzie się posiedzenie tejże komisyi.

— **Wśród fotografów.** Zarząd Związku zawodowowego pracowników fotografii, chcąc przyjść z pomocą swym członkom pozbawionym pracy, zawiadamia, iż wszystkie roboty, wchodzące w zakres fotografii mogą być skierowywane do biura Towarzystwa (Kreszczatik 41 m. 17 od 6—8 wieczorem), gdzie będą one podzielone pomiędzy pozbawionych pracy. Za dokładne wykonanie robót zarząd jest odpowiedzialny. Biuro centralne związku podaje do wiadomości, iż kursujące kwitaryusze ze stemplem biura centralnego dla zbierania ofiar są sfałszowane, albowiem biuro nie wypuszczało takich kwitaryuszów.

— **W sprawie aresztowania subiektów.** Jeden z aresztowanych subjektów w biurze Związku zawodowego subjektów, osadzony został w więzieniu. W mieszkaniu jego dokonano rewizyi i znaleziono kompromitującą go korespondencyę.

— **Rewizya.** Policya zrobiła rewizyę w mieszkaniu Kelniera w domu Nr 34 przy ul. Szczekawickiej.

— **Rewizya.** W dniu wczorajszym do biura związków zawodowych (Plac Troickij) przybyła policya i spisała nazwisko wszystkich sekretarzy.

— **Dwa napady zbrojne.** Dnia 7-go sierpnia wieczorem nieznani bandyci jednocześnie prawie dokonali napadów zbrojnych na stacyę linii Fastowskiej „Mironówkę" i Humańskiej „Roś" o 45 wiorst odległą od Koziatyna.

O godzinie wpół do dwunastej w nocy na stacyę „Mironówka" weszło 12 ludzi, uzbrojonych w rewolwery i zamaskowanych. Przeciąwszy w jednej chwili druty telegraficzne, napastnicy rzucili się na kasę, gdzie znajdowało się właśnie 9,612 rb. 10 kop., otworzyć jej wszakże nie mogli, ponieważ dyżurujący pomocnik naczelnika Tetera uciekł ze strachu z kluczami w pole. Nie mogąc sobie dać rady z kasą, rabusie rzucili się do mieszkania naczelnika Jakubowicza i jego drugiego pomocnika Bujnickiego. Mieszkania te były już zamknięte i zabarykadowane, napastnicy przeto poczęli strzelać do otwartych okien, żądając przytem głośno kluczy od kasy i grożąc wysadzeniem w powietrze całego budynku stacyjnego. P. Jakubowicz, żona jego, córka i urzędnik Fiesenko rozpoczęli również strzelaninę. Z pomocą im pospieszyli żandarmi strzałami obudzeni. Ujrzawszy ich, napastnicy rzucili się do ucieczki, grożąc powtórnem przyjściem. W sali 3-ej klasy rabusie zranili trzy osoby, oczekujące na pociąg, idący do Kijowa. Trzech również napastników zostało ranionych. Złoczyńcy uciekli o g. 12 m. 20.

Na stacyę „Roś" o g. 10 wieczorem wpadło onegdaj 4-ch młodych ludzi, w wieku lat 20 — 25, którzy, strzelając do naczelnika stacyi i 3 — 4 urzędników, skierowali się ku kasie. Naczelnik Skorupski, aczkolwiek już raniony, schwycił wtedy rewolwer i zaczął strzelać, co widząc napastnicy, wciąż strzelając, rzucili się do ucieczki. Naczelnik krwią zalany ścigał ich dopóty, dopóki nie trafiła go druga kula: wtedy padł martwy na ziemię. Ranieni są zwrotniczy i wagowy, który przewrócił jednego z napastników, odebrał mu rewolwer i zabił go na miejscu. Pozostali napastnicy zdołali uciec. Zabity naczelnik Skorupski liczył 54 lata, od 30-tu zaś był na służbie kolejowej Dziś odbędzie się jego pogrzeb.

Po otrzymaniu w Koziatynie depeszy o napadzie wysłano natychmiast do Rosi pociąg specyalny, wiozący naczelnika miejscowej żandarmeryi kolejowej i komendanta wojskowego.

— **Ręka rękę myje.** Ogólną uwagę publiczności zwróciły roboty przy splantowaniu ulicy Meryngowskiej. Po bliższem zbadaniu kwestyi, okazało się, że podkomisya do spraw brukowych cyrk. pałacowego postanowiła nietylko splantować tę ulicę, ale i wybrukować ją z zastosowaniem betonowego podkładu. Na roboty te przeznaczono 4,000 rb., wówczas, kiedy na bruki całego cyrkułu pałacowego miasto wyasygnowało 5,000 rb. Ulica Meryngowska jest jedną z najmniej ruchliwych ulic Kijowa. Na zapytanie, po co zostały zaczęte te roboty—jedna jest odpowiedź—znajduje się przy niej dom członka podkomisyi, p. Demczenko. Na energiczną interpelacyę kilku radnych, prezydent miasta polecił, aby roboty nie kontynuowano, zaczęte zaś aby były skończone.

— **Napad.** Wczoraj o godz. 9 wieczorem, gdy B. Slezinger, jeden z większych kupców kijowskich, powracał ze swym znajomym do domu (u zbiegu ul. Aleksandrowskiej i Czarnego Błota) i był już przed drzwiami swego mieszkania, napadło nań kilku złoczyńców z okrzykiem „ręce do góry". S. wołając o pomoc, rzucił się do ucieczki, a złoczyńcy dali doń 4 strzały. Jedna z kul raniła go w ramię. Złoczyńcy zbiegli.

— **Bomba.** Wczoraj około godz. 11 wieczorem przed domem n-r 30 przy ul. Proreznej z przestrachem zauważono dość duży przedmiot okrągły, podobny do bomby, z palącym się lontem. Lont natychmiast zgaszono, a „bombę" odniesiono do cyrkułu, gdzie po obejrzeniu okazało się, iż przestrach wzbudził polakierowany na czarno — kawon...

OSOBISTE.

— Przyjechał do Kijowa i zamieszkał w domu n-r 29 przy zaułku Michajłowskim prezes stawropolskiego sądu okręgowego radca tajny M. Zyła.

— WYSTRZAŁ. Wczoraj około godziny 3-ej w nocy jakiś nieznajomy dał wystrzał w powietrze na rogu ul. Funduklejowskiej i Gimnazyalnej.

— SAMOBÓJSTWO. Na Syrcu w willi «Irynówka» zabił się wystrzałem z rewolweru 24-letni psalmista z Briańska, Bazyli Szyrokow. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— KRADZIEŻ. Z mieszkania dyrektora 3-go gimnazyum p. Starkowa, skradziono pugilares z 70 rb.

— ZUCHWAŁY RABUNEK. Wczoraj około godz. 9-ej zrana do jednej z piwiarni Rycherta (D.-Włodzimierska Nr 18) wszedł jakiś bardzo przyzwoicie ubrany mężczyzna, w wieku lat około 30-tu i zażądał od sklepowej M. Wasilenko 6 butelek piwa dla nauczyciela szkoły duchownej Dierewienki. Pan D. rzeczywiście codziennie przysyłał po piwo do tej piwiarni, lecz innego człowieka, którego dobrze znała sklepowa; p. W. nie zwróciła jednak na to żadnej uwagi, wydała przybyłemu żądane 6 butelek piwa, ten zaś wręczył jej papierek 25-cio-rublowy. Nie mając w sklepie pieniędzy p. W. w celu wydania reszty wyszła do sąsiedniego pokoju, wyjęła z komody torebkę, w której miała pieniądze, nie zdążyła wszakże jej otworzyć, gdy przybysz zbliżywszy się pocichu do p. W., rzucił się na nią i usiłował wyrwać woreczek z pieniędzmi. Przestraszona kobieta nie zdążyła nawet zawołać o ratunek, przybysz bowiem, grożąc jej, wraz z przybyłemi na ten czas jakimiś dwoma ludźmi związał ją ręcznikami, zabrał woreczek z pieniędzmi i zbiegł. Gdy rabusie opuścili sklep p. W. zaczęła wołać o ratunek. Na krzyk jej przybiegł stróż i rzucił się w pogoń za rabusiami, lecz ci byli już bardzo daleko.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie:

Pp.: E. F. i S. Lesisz, pamięci babuni i matki Romanii 25 rb.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów.)

Równe, 8 sierpnia.—Dnia 6-go b. m. odbyło się Walne zgromadzenie członków Rowieńskiego Towarzystwa rolniczego, na którem poruszoną została sprawa obecnego nieurodzaju i walki z jego skutkami. Walne zgromadzenie uchwaliło przyjść z pomocą członkom Towarzystwa i ludności za pomocą pośredniczenia przy zakupach żyta, niezbędnego dla nowych zasiewów. Wykonanie tej uchwały polecono radzie Towarzystwa.

Rada postanowiła wysłać zaufanych ludzi do miejsc urodzajnych w celu poczynienia wywiadów, a również w celu zakupienia zboża w ilości zadeklarowanej przez potrzebujących.

Ze względu, iż sprawa ta nie cierpi zwłoki, rada Towarzystwa rolniczego uprasza o jaknajspieszniejsze deklarowanie potrzebnej ilości żyta.

Kraków, 8 sierpnia.—Zmarł tutaj ks. Leon Zbyszewski. Pogrzeb odbędzie się w dn. 23 sierpnia zrana.

(Od Agencyi Petersburskiej.)

Sprawa spisku na Cesarza.

Petersburg, 7 sierpnia. — W Petersburskim sądzie wojenno-okręgowym, pod przewodnictwem generał-porucznika Muchina, rozpoczęło się rozpoznawanie sprawy spisku, mającego na celu zamach na Najjaśniejszego Pana, Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza i prezesa rady ministrów Stołypina. Pod sądem stanęło 18 osób, wśród których znajdują się: porucznik dymisyonowany Nikitienko, syn radcy kolegialnego Naumow, podający się za mieszczanina Purkina, Prokofjewa i Anna Pygit—wszyscy oskarżeni o wstąpienie do występnego stowarzyszenia, mianującego się organizacyą bojową przy komitecie partyi socyal-rewolucyonistów i które, za ich wiedzą, postawiło sobie za cel dokonanie zamachu na Cesarza, pozbawienie Go władzy najwyższej i zmienienie w Rosyi wprowadzonego przez prawa ustroju państwowego, oraz posiadało w swem rozporządzeniu materyały wybuchowe i składy broni. Dalej oskarżeni są oni o to, że, urządziwszy konspiracyjne mieszkanie, z wiedzą skierowywali działalność innych członków organizacyi do zbierania danych, potrzebnych do popełnienia zabójstwa na osobie Cesarza, oraz pozbawienia życia Najdostojniejszego głównodowodzącego wojskami gwardyi petersburskiego okręgu wojennego. Urzeczywistnić swego zamiaru nie zdążyli, ponieważ w d. 31 marca 1907 r. zostali zaaresztowani. Szlachcic Kotosowskij, adwokat przysięgły Fiedosjew, Zofia Fiedosjewa, adwokat przysięgły Tarasow, Olga Tarasowa, Antonina Emme, Ped'kowa, Katarzyna Bibergał i mianujący się Bułtakowem, oskarżeni są o to, że wstąpili do owego stowarzyszenia i omawiali wspólnie z głównymi kierownikami organizacyi bojowej plan zabójstwa Cesarza i Najdostojniejszego głównodowodzącego. Szlachcic-wychowawca liceum aleksandrowskiego Emme, adwokat Cziabrow, Zawadzki i Busow oskarżeni są o pośredniczenie. Po otwarciu sądu i po złożeniu przez świadków przysięgi, odczytany został akt oskarżenia. Na pytanie prezesa: czy podsądni uznają się za winnych zarzucanych im występków? Naumów, Ped'kowa i Nikitienko uznali swą winę tylko w części, pozostali zaś kategorycznie twierdzili, że za winnych się nie uznają. O godz. 3-ej po poł. ogłoszono przerwę. Po wznowieniu posiedzenia rozpoczęto badanie świadków ze strony oskarżającej. Do przerwy ogłoszonej o g. 10 m. 30 wiecz. składało zeznanie zaledwie 4-ch świadków. Następne posiedzenie odbędzie się d. 8 sierpnia.

Petersburg, 7 sierpnia. — Komisya dla walki z dżumą komunikuje, iż w d. 4 i 5 sierpnia zachorowało w Samarze na cholerę 7 osób. Ogółem zanotowano od początku epidemii 168 wypadków zasłabnięć, z których 59 było śmiertelnych.

Łódź, 7 sierpnia. — U zbiegu ulic Zachodniej i Spacerowej raniono ciężko robotnika, na ul. Sosnowej zabito kobietę. We wsi Chojnach znaleziono zwłoki robotnika z ranami postrzałowemi.

Do kantoru ekspedycyjnego Goldberga i Litauera zjawili się uzbrojeni napastnicy i zażądali pieniędzy. Na krzyk p. Goldberga złoczyńcy rzucili się do ucieczki; strzelając z browningów, zbiegli bezkarnie. Raniony został przypadkowo policyant.

Niżni Nowogród, 7 sierpnia. — Bank włościański otrzymał wiele podań z propozycyą nabycia gruntów: w gub. niżnienowogrodzkiej—288 dz., włodzimierskiej—51, ogółem zaproponowano Bankowi nabycie 168,960 dz., przedstawiających wartość 17,768,382 rb. O chęci sprzedaży gruntów za pośrednictwem Banku włościańskiego złożono podań: w gub. niżniegorodzkiej—124, włodzimierskiej—87, podań o chęci nabycia gruntów — 269; zatwierdzono 37 tranzakcyi. Prawdopodobnie likwidacya ukończona zostanie na jesieni.

Ekaterynodar, 7 sierpnia. — Późnym wieczorem, gdy dwaj konduktorzy tramwajów oddawali w kantorze kasyerowi pieniądze, wtargnęło trzech ludzi uzbrojonych i zabrało z kasy 2 tysiące rubli.

O godzinie 2-ej w nocy w Armawirze, w ogrodzie Klubu niewiadomy złoczyńca zabił administratora majątku.

W stanicy Bekeszowskiej tłum zabił czterech ludzi a ranił trzech, podejrzewając ich o kradzież.

Tyflis, 7 sierpnia. — O godzinie 9-ej wiecz. dokonano napadu na pociąg pocztowo-osobowy, dążący z Tyflisu do Batumu. Na stacyi Kwiryli, przed odejściem pociągu, pod parowozem wybuchła petarda, następnie na pociąg posypał się grad kul. Ochrona wojskowa oraz kozacy stacyjni odpowiedzieli wystrzałami. Pociąg przybył pomyślnie do Batumu.

Na ulicy Olgińskiej nieznani złoczyńcy trzema wystrzałami z rewolweru zabili policyanta. Dwóch z nich ujęto.

Irkuck, 7 czerwca. — W Czycie aresztowano w pociągu pospiesznym plenipotenta Piankowych z Nikołajewa Ussuryjskiego, który przywłaszczył sobie 44,000 rubli. Aresztowany miał przy sobie 7 tysięcy rubli. Na torze, po przejściu pociągu, znaleziono czeki na banki zagraniczne.

Kazań, 8 sierpnia. — Zakończył swe obrady zjazd dyrektorów szkół ludowych, seminaryów i instytutów nauczycielskich. Obradom przewodniczył kurator okręgu naukowego. Na zjeździe wyjaśniono wiele kwestyi dotyczących szkoły.

Ekaterynosław, 8 sierpnia. — Ujęto morderców inżyniera Szarigina, zamordowanego w dniu 18 maja w kopalni wozniesieńskiej. Morderców oddano pod sąd wojenny.

Kaługa, 8 sierpnia. — W pow. żyzdrińskim, we wsi Nowosiółek 5 uzbrojonych złoczyńców wtargnęło do młyna i zrabowało 85 rb. i strzelbę.

Kazań, 8 sierpnia.—Z powodu strajku zorganizowanego przez Związek piekarzy, w jednej z piekarń, właściciele tychże uchwalili, iż w razie dalszego wtrącania się Związku do rozporządzeń właścicieli, jakoteż w razie strajku, ogłoszą oni miesięczny lokaut.

Władywostok, 8 sierpnia. — Admirał angielskiej eskadry wraz z całym sztabem wizytował wyższych urzędników, którzy natomiast rewizytowali admirała. Miasto ma wygląd uroczysty. Na ulicach powiewają flagi rosyjskie i angielskie.

Połtawa, 8 sierpnia.—Na dzień wczorajszy naznaczona była w sądzie wojennym sprawa o morderstwo generała Połkownikowa, lecz z powodu nieprzybycia jednego z bardzo ważnych świadków, rozpoznawanie sprawy odłożono.

Krasnojarsk, 8 sierpnia. — W biały dzień banda uzbrojonych złoczyńców wtargnęła do kantoru Sawastianowa i zabrała 2,100 rb. Dwóch złoczyńców ujęto.

Ananiew, 8 sierpnia. — We wsi Bernusowo uzbrojeni złoczyńcy wtargnęli w nocy do mieszkania Szeftela, związali wszystkich obecnych, zabrali 381 rb. i zbiegli.

Aschabad, 8 sierpnia.—W Merwie zabito naczelnika depôt kol. żel. Cwejfla. Morderca zdołał zbiedz.

Jarosławl, 8 sierpnia.—Przestaje rozszerzać się zaraza syberyjska, z powodu której w 40 wsiach padło około 200 sztuk bydła.

Jarosławl, 8 sierpnia.—Komisya szkolna ziemstwa gubernialnego opracowała projekt utworzenia całej sieci bezpłatnych bibliotek dla ludu. Projekt ten przedłożony zostanie powiatowemu zebraniu ziemskiemu. W przeciągu 11 lat otwarto w gub. 140 takich bibliotek.

Odesa, 8 sierpnia. — Zabito zarządzającego składami młyna Wejnsztejna, niejakiego Bronfenbrennera. Robotnicy, pracujący w młynie, zastrajkowali, a p. B. przyjął na ich miejsce nowych robotników.

Łuck, 8 sierpnia.—We wsi Bereznie, pow. rówieńskiego, trzysta włościan nie chciało zastosować się do rozporządzeń uriadnika, a nawet rzuciło się na niego. Podczas tłumienia rozruchów dwóch włościan zabito, trzech raniono. Tłum rozproszono.

Teodozya, 8 sierpnia.—Komisya rolna zlikwidowała majątek o obszarze 3,000 dzies.

Władywostok, 8 sierpnia.—Na spotkanie eskadry angielskiej wyszły 4 torpedowce rosyjskie. Po salwach powitalnych na statek admiralski przybył komendant portu. W dniu dzisiejszym komendant twierdzy wydaje obiad dla przybyłych gości.

Elizawetgrad, 8 sierpnia.—Właściciel ziemski Pachomow zabił wystrzałem z rewolweru jednego z robotników. Pozostali robotnicy zaprzestali pracy na folwarku. Pachomowa aresztowano.

Grodno, 8 sierpnia. — W dniu wczorajszym odbyła się uroczystość uczczenia stulecia katedralnego soboru Sofijowskiego.

Białystok, 8 sierpnia.—Odbył się pogrzeb pułkownika Szredera. Zwłokom oddano honory wojskowe.

Kazań, 8 sierpnia.—Aresztowano młodzieńca w mundurze studenckim, przy którym znaleziono dwie papierośnice i krzyż, t. j. rzeczy skradzione w lecznicy Kazańskiej. Aresztowany z początku twierdził, iż jest studentem, następnie mianował się nauczycielem.

Saratow, 7 sierpnia.—W Chwałyńsku zanotowano wypadek cholery.

Kamyszyn, 7 sierpnia. — Ze statku „Puszkin" wysadzono jednego chorego.

Oreł, 7 sierpnia. — W powiecie bołchowskim wystąpiło z gminy 28 gospodarzy, którym na własność osobistą przyznano ich ziemię nadziałową.

Elizawetgrad, 8 sierpnia.—Panują tutaj niebywałe upały, dochodzące do 42 stopni Reaumur'a. Rolnicy nie mogą rozpocząć siewu.

Saratów, 7 sierpnia. — Dnia 6 b. m. dokonano powtórnie napadu zbrojnego na klasztor żeński, położony w pobliżu osady Dubowki. Straże odparły napad.

Tyflis, 7 sierpnia. — Ośmiu uzbrojonych ludzi weszło do cerkwi kolejowej i zażądali od duchownego pieniędzy; ale na wszczęty alarm napastnicy uciekli.

Na ul. Wozniesieńskiej, niewiadomy zbrodniarz zabił stróża.

Policyantowi, stojącemu na posterunku, dwóch napastników odebrało rewolwer. Ujęto Sarkiwowa, terrorystę, zbiegłego katorżnika.

Łódź, 8 sierpnia. — Ograbiono skład nafty Ter-Akopowa. Zabrano 225 rb. i ograbiono piekarnię Gatkina na sumę 700 rb. W Zduńskiej Woli ograbiono dwa sklepy monopolowe na sumę 640 rb.

Temir-chan-szura, 8 sierpnia. — O g. 8-ej zrana dało się odczuwać lekkie trzęsienie ziemi, które trwało 5 sekund.

Niżni-Nowogród, 8 sierpnia. — Rada miejska wyasygnowała 6,000 rb. na rzecz walki z cholerą. W razie śmierci lekarza, postanowiono wydawać jednorazowo 5,000 rb., studenta lub felczera — 2,000 rb., sanitaryusza 1,000 rubli.

Łódź, 8 sierpnia. — Na przedmieściu Radogoszczy, niewiadomi złoczyńcy zabili dozorcę robotników w browarze Tomasa.

Ciechocinek, 8 sierpnia. — Skutkiem wypadków zasłabnięć w Brześciu-Litewskim, zdradzających wszystkie symptomaty cholery, władze niemieckie wydały rozporządzenie, aby na granicy Nieszawy poddawano badaniu wszystkich robotników okrętowych, przybyłych Wisłą: Wydelegowana do Brześcia komisya kolei Nadwiślańskich będzie miała nadzór nad pasażerami i przewożonemi ładunkami.

Irkuck, 8 sierpnia. — Jeden z robotników, pracujących przy budowie drugiego toru kolei syberyjskiej, zesłany tutaj na osiedlenie, zastrzelił stróża i usiłował zbiedz. Inni robotnicy rozmiażdżyli mu kamieniami głowę.

Czernihów, 8 sierpnia. — W powiecie borzeńskim ujęto trzech osobników, podejrzewanych o dokonanie morderstw na osobach policyantów.

Elisawetgrad, 8 sierpnia.— Ujęto Zachariewa, uczestnika napadu na obywatela Tarantowa, oraz czterech rabusiów.

Czernihów, 8 sierpnia. — Do Borzny wyjechał gubernator z powodu ciągłych morderstw i grabieży, dokonywanych w pow. borzeńskim.

Mińsk, 8 sierpnia. — W dniu wczorajszym na stacyi Ratomcha kolei Libawo-Romeńskiej wykoleił się pociąg. Trzech konduktorów odniosło dość silne obrażenia ciała, oraz dwóch robotników.

Prowincentown (*St. Massachusetts*), 8 sierpnia. (Ag. Reutera). — W dniu wczorajszym wobecności prezydenta Roosevelta odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod budowę pomnika na pamiątkę trzechsetletniej rocznicy wylądowania na brzegi Ameryki separatystów angielskich, tak zwanych „ojców pielgrzymów". Prezydent Roosevelt wygłosił mowę, w której zaznaczył, iż w Stanach Zjednoczonych wzrasta postanowienie niedozwalania nikomu gromadzić w swych rękach olbrzymich kapitałów za pomocą specyalnych przywilejów i bezprawnych czynów. Według zdania Roosevelta konieczną jest rzeczą, aby syndykaty, działalność których obejmuje kilka stanów podlegały ogólnemu prawodawstwu. Osiągnięto już bardzo dodatnie wyniki w uregulowaniu działalności syndykatów kolejowych; nie można zaprzestać prac w tym kierunku: rząd powinien mieć prawo nadzoru i kontroli nad tymi syndykatami. Na przyszłość trzeba będzie wydać prawo, które pozwalałoby na tworzenie ogólnie pożytecznych syndykatów pod warunkiem otwartej ich działalności i uprzedniej aprobaty ze strony organów rządu. Rząd zamierza przedsięwziąć energiczne środki ku zagwarantowaniu sobie możności nakładania kar na kierowników trustów za przestępstwa kryminalne. Kończąc swą mowę prezydent wspomniał o zaniepokojeniu, jakie panuje na rynkach pieniężnych wszystkich krajów, które według jego zdania w znacznej mierze przypisać należy przyczynom, które wynikają nietylko z czynności rządu amerykańskiego. Jednak możliwem jest, iż postanowienie rządu amerykańskiego, dotyczące ukarania niektórych gwałcicieli prawa, wpłynęło w pewnym stopniu na to zaniepokojenie: lecz rząd nieprzestanie ścigać winowajców w zależności od tego, czy są oni biedni, czy bogaci. Rząd zamierza energicznie współdziałać syndykatom, których działalność nie sprzeciwia się prawu.

Konstantynopol, 7 sierpnia. (Ag. Kor. Biuro). — Poseł perski w ciągu trzech dni energicznie protestował przed Portą z powodu wciąż trwającego wkraczania wojsk tureckich na terytoryum za granicę perską. Dnia 7 sierpnia zażądał on kategorycznej odpowiedzi w sprawie odwołania wojsk tureckich. Porta przedstawiła w Ildis-kiosku żądania Persyi. Według informacyi, pochodzących ze źródeł perskich, wojska tureckie znajdowały się wczoraj w Wendi, w odległości trzech wiorst od Urmii. Dnia 7 b. m. ambasador rosyjski konferował z ministrem spraw zagranicznych, przyczem obradowano również nad konfliktem turecko - perskim.

Deficyt Macedonii obliczono na 300 tysięcy funtów tureckich, z tego sto tysięcy funtów należy się dostawcom żywności dla armii. Wojskom nie wypłacono żołdu za ostatnie trzy miesiące: urzędnikom cywilnym za dwa miesiące. Ze względu, iż oczekiwane wpływy z opłat celnych i podatków uznane zostały za niedostateczne, wszyscy delegaci finansowi telegrafowali do posłów o konieczności energicznego zażądania od Porty wyszukania przewidzianych przez protokół finansowy 250 tysięcy funtów.

Komunikat urzędowy, opublikowany w Ischl'u, wywarł na tutejszych sferach rządowych silne wrażenie. Przykre uczucie, jakiego tutaj doznano, spowodowane zostało stwierdzeniem solidarności mocarstw wobec zaprowadzenia reform w Macedonii. Jednak, w pewnym względzie komunikat ten wywarł także dodatnie wrażenie: świadczy bowiem, że Wielko-Brytania nie żywi względem Macedonii żadnych specyalnych zamiarów.

Ostatnie telegramy, nadesłane z Teheranu świadczą, że wojska tureckie dotąd nie porzuciły pozycyi, zajętej na terytoryum perskiem.

Rzym, 8 sierpnia. (Ag. Stefani). — „Giornale d'Italia" donosi o krążącej w Messynie wersyi, jakoby podczas manewrów floty na wodach messyńskich, odbędzie się spotkanie króla Edwarda z Wiktorem Emanuelem.

Londyn, 8 sierpnia. (Ag. Reutera).— Według wiadomości prasowych, otrzymanych z Tangeru, Maghzen zaproponował konsulom i pozostałym Europejczykom, zamieszkałym w Fezie opuścić stolicę, wobec obaw wezyrów, iż spokój zostanie zakłócony. Dwóch szeryfów wyznaczono dla towarzyszenia Europejczykom do brzegu morza.

Ottawa, 8 sierpnia. (Ag. Reutera). — Urodzaj pszenicy na zachodzie da ponad 95 mil. buszeli.

Tokio, 7 sierpnia. (Od kor. wł.). — Przybył tutaj markiz Ito, któremu zgotowano przyjęcie tryumfalne.

Berlin, 7 sierpnia. (Ag. Wolfa). — Szandunskie towarzystwo górnicze otrzymało wiadomość telegraficzną o wybuchu w kopalniach Fantzy. Zginęło 112 górników, w tej liczbie dwóch Niemców i 110 Chińczyków; pięciu górników zostało ciężko pokaleczonych. Szyby nie uległy uszkodzeniu.

Paryż, 8 sierpnia. (Ag. Havasa). — „Figaro" donosi, iż generał Drude zażądał telegraficznie w dniu 6 sierpnia wysłania posiłków.

Ostatnie wiadomości.

Encyklika. W Rzymie krążą pogłoski o możliwem i blizkiem ogłoszeniu encykliki papieskiej. W kołach blizkich Watykanu sądzą, że ogłoszony niedawno Syllabus, jako wskazówka o treści zabraniającej, wymaga dopełnienia w formie encykliki.

Król Edward przybył do Marienbadu w czasie niepogody. Niemniej ludność wyległa na jego spotkanie. Na dworcu wśród świetnego orszaku książąt i dostojników znajdował się książę Leuchtenbergski, krewny Cesarza Mikołaja II.

Rozruchy w Macedonii. Generalny inspektor Macedonii, Hilmi-basza ogłosił statystykę bitew, stoczonych przez wojska tureckie z bandami powstańców macedońskich w ciągu ostatnich piętnastu miesięcy.

Od marca 1906 r. do czerwca 1907 r. zaszło 74 potyczek z bandami bułgarskiemi i padło 291 zabitych, 46 potyczek z bandami greckiemi, w których padło 218 żołnierzy i 13 potyczek z bandami serbskiemi, w których zabito 39 żołnierzy tureckich.

Sułtan Zanzibaru opuścił swą stolicę, udając się do Londynu.

Zwołanie sejmu. Morawski wydział krajowy postanowił zwrócić się do rządu z prośbą, aby sejm morawski zwołano we wrześniu.

O zjeździe w Ischlu „Temps" pisze, że stanowi on punkt historyczny w sprawie reform w Macedonii. Porta wobec jednozgodności mocarstw europejskich przekonała się, że nie może nadal zwlekać z reformami w Macedonii.

Japończycy w Portugalii. Portugalski minister marynarki wydał bankiet na cześć oficerów japońskich. Król przyjął oficerów japońskich na audyencyi, a następnie zwiedził japoński okręt wojenny. Wieczorem był król na bankiecie, danym na japońskim statku „Czikuba".

Z Ameryki. Generalny konsul S. Salvadoru w Hamburgu, wobec doniesienia z Meksyku, jakoby w ciągu 4 dni miała wybuchnąć wojna w centralnej Ameryce, odniósł się do swego rządu i otrzymał odpowiedź, że wiadomość ta jest zmyślona.

Z Buenos Aires donoszą: zginęły tu bez śladu tajne dokumenty w sprawie rekonstrukcyi floty.

Imieniny cesarza Franciszka Józefa były uroczyście obchodzone w Wiedniu. Monarcha austryacki skończył siedemdziesiąt siedem lat.

Arcyksiążę Karol-Franciszek-Józef został ogłoszony, jako pełnoletni. Arcyksiążę jest synem arcyksięcia Ottona i po arcyksięciu Ferdynandzie, którego dzieci morganatyczne nie mają żadnych praw dynastycznych, jest następcą tronu austryackiego.

Nowy reprezentant Rosyi w Bulgaryi przedstawił w ubiegłą sobotę swe listy uwierzytelniające księciu Ferdynandowi i doręczył własnoręczne pismo Cesarza Mikołaja II.

Położenie w Marokko. Admirał Philibert donosi pod datą 15 sierpnia n. s. ministrowi marynarki, że położenie w Casablanca jest dobre, w Larache — bardzo dobre, niezłe w Rabat i znośne w Mazagan, dzięki obecności krążowników. Z Mogador niema żadnych wiadomości.

W Tulonie otrzymano rozkaz przygotowania niezwłocznie do drogi transportu „Mytho", który ma zabrać w Oranie wojska, przeznaczone dla wzmocnienia oddziału generała Drude. „Mytho" zabiera zapasy żywności, przygotowane w arsenale i aparaty dla dystylacyi wody, które były wykonczone spiesznie i nad którymi pracowano dzień i noc.

Z Casablanca donoszą do „Daily Mail", że szkody, poniesione przez kolonię angielską podczas bombardowania, wynoszą 125,000 funtów szterl.

Oczekiwany 18 sierpnia n. s. atak Marokańczyków na wojska francuskie nie nastąpił. Były jednak mniejsze starcia, w których kilkunastu Arabów poległo. Wojska stoją ciągle pod bronią.

Wybuch w Doemitz.

O strasznym wybuchu w fabryce dynamitu w Doemitz dzienniki berlińskie podają następujące szczegóły:

We czwartek tuż przed godziną 7 rano w fabryce dynamitu około Doemitz wybuchły materyały palne w pawilonie piątym, które spowodowały wybuchy w innych pawilonach. Mieszkańcy Doemitz usłyszeli po pierwszym huku cztery po sobie następujące olbrzymie detonacye: to eksplodowały materyały palne w innych pawilonach. W oka mgnieniu fabryka stanęła w płomieniach.

Wybuch dynamitu w fabryce był tak silny, że odgłos jego słychać było w obwodzie stu kilometrów, a w mieście wyleciały prawie wszystkie szyby z okien. Ogromnie silny napór powietrza powyciskał nawet grube szyby wystawowe i uszkodził wiele dachów. Panika zapanowała wsród ludności, ledwie ze snu powstałej lub jeszcze we śnie pogrążonej. Ludzie wybiegali z domów, zabierając z sobą rzeczy co najpotrzebniejsze i pieniądze i uciekali w pole. Ze sklepów już pootwieranych pouciekali w dzikim popłochu kupcy i pomocnicy, pragnąc unieść cało chociażby życie, bo domy wskutek ciągłych wstrząśnień groziły zawaleniem się. Policya nakazała tym, co mieli odwagę pozostać, pootwierać okna i drzwi mieszkań, aby osłabić siłę ewentualnych dalszych wybuchów.

Na wieść o eksplozyi i pożarze w fabryce dynamitu pospieszyły zewsząd okoliczne straże ogniowe, jednakowoż dostęp do fabryki był niemożliwy, gdyż lada chwila groziły dalsze eksplozye. Nawet wojsko, które natychmiast przybyło z Wittenberga do Doemitz, stało wobec spodziewanych każdej chwili wybuchów, wprost bezradne.

Dopiero około południa i popołudniu przeszła nad miastem i okolicami burza i spadł deszcz nawalny, który przytłumił ogień i umożliwił akcyę ratunkową, a tem samem odwrócił zagładę, jaka groziła miastu. Dzięki bowiem zmianie kierunku wiatru udało się ocalić magazyn, w którym były nagromadzone wielkie zapasy dynamitu, który gdyby był eksplodował, całe Doemitz poszłoby w gruzy.

Na gruzach fabryki rozpoczęły gorączkową akcyę ratunkową straże ogniowe i przybyłe wojsko. Z pod gruzów wydobyto 15 zwłok robotników, częścią spalonych, częścią wprost zmiażdżonych. Osiemdziesięciu kilku robotników jest ciężko lub lżej rannych. Tych opatrywali miejscowi lekarze i przybyli z Wittenberga lekarze wojskowi. Ludność powoli się uspokajała i wracała do domów. Większość jednak sklepów była zamknięta cały dzień.

Straty materyalne, wskutek ocalenia magazynu, stosunkowo niewielkie. Uległo zniszczeniu szesnaście pawilonów, w których wyrabiano naboje, dwa pawilony wyrobu bawełny strzelniczej i dwie płuczkarnie. Ponadto wliczyć trzeba do szkód szyby, które wskutek zgęszczenia powietrza powypadały i uszkodzenia domów w Doemitz. Szkody te pokryje fabryka, która przed osiedleniem się w Doemitz musiała złożyć na ewentualne wynagrodzenia 150,000 marek.

Bezpośrednią przyczyną katastrofy jest wybuch dynamitu, z jakich jednak powodów wybuch ten nastąpił, niewiadomo. Być może, że zawinił tu który z robotników, nie bez winy jednak jest i zarząd fabryki, który do roboty tak niebezpiecznej i tak pełnej odpowiedzialności używał robotników niedoświadczonych. — Stwierdzonem bowiem zostało, że zarząd fabryki bardzo nędznie opłacał swoich robotników, to też zmieniali się oni dosyć często. Robotników zatrudnionych jest w fabryce około 900. Pracują oni w pawilonach po pięciu razem. Otóż właśnie w pawilonie piątym, w którym wszczął się pożar i eksplozya, wszyscy robotnicy zatrudnieni byli dopiero od czasu bardzo krótkiego, to też bardzo możliwe, iż skutkiem nieostrożności jednego z nich, nieumiejącego się obchodzić z materyałem tak niebezpiecznym, jak dynamit, powstała eksplozya.

Dochodzenia w tej sprawie są w toku, dyrektor fabryki zaś został aresztowany.

Gdyby śledztwo wykryło, że rzeczywiście przyczyna katastrofy leży w nieostrożności robotników, niedoświadczonych w tej pracy, między którymi byli i piętnastoletni chłopcy, to rzeczywiście zbrodniczą wprost była lekkomyślność zarządu fabryki.

Nie dość bowiem, że przy tak niebezpiecznej pracy dawał zarząd robotnikom wynagrodzenie mniej niż małe, ale nadto narażał wprost ich życie i życie tysięcy obywateli, zamieszkałych w Doemitz.

---

6)

HENRYK de REGNIER.

Obawa miłości.

Przekład M. Foltańskiej.

W galeryach znał co do jednego wszystkie magazyny. Widział, jak zanikały jeden po drugim, jak od zbytku dochodziły do nędzy. Restauracye zamykały się stopniowo. Wystawy z owoców i nowalii, przed któremi niegdyś zatrzymywał się tak często, podziwiając brzoskwinie, ułożone na mchu, i ananasy wśród liści, zostały teraz usunięte. W ogrodzie tym, który stanowił jakby dekoracyę jego melancholii młodzieńczej, doświadczył on najpierwszych obaw o zdrowie ojca i płakał tam, gdy lekarz oznajmił, że ojciec jego jest dotknięty chorobą nieuleczalną, wobec której nauka jest bezsilna.

Wszystko to stawało mu przed oczami, gdy odchylał firankę wązkiego okna. Wtedy wracał na swój fotel i pogrążał się w marzeniu, które zamącał nagle przypływ żalu. Żal ten z początku nieokreślony stawał się później zrozumiały i jasny i krążył zawsze dokoła myśli, że jego ojciec umarł i że nikt i nic nie zdoła tego odmienić. Zaprzątało go tylko to jedno i to tylko zdawało mu się pewnem, określonem, wiecznem: ojciec jego umarł. Powtarzały mu to listy, które mu przynosiła niekiedy Ernestyna. Co go mogły obchodzić uczucia szczere lub udane innych z powodu jego straty? Jego nieszczęście miało swoją treść i znaczenie jedynie dla Marcelego, tylko dla niego jednego. Więc pogrążał się w swojej boleści, wsłuchując się w szmer rynny cynkowej, po której chodziły gołębie ogrodowe, gruchające słabo i głucho za szybą zamkniętą.

Dłużej, niż tydzień, pozostawał on tak, zbolały i samotny. Nie chciał widzieć nikogo i kazał mówić przez drzwi, że jest cierpiący. Fremaux, który powrócił nazajutrz po pogrzebie, nalegał, żeby go wpuszczono i nie zjawił się już więcej. Po upływie drugiego tygodnia Marceli otrzymał pewnego ranka list z Włoch, w którym Fremaux donosił mu, że był w Vicenzy w willi hrabiny Cantarini.

Ta sama poczta przyniosła numer „Biografa francuskiego". Było to wydawnictwo, przysyłane p. Renaudier. Marceli rozerwał opaskę i otworzył zeszyt. Litery skakały mu przed oczami. Dopiero stopniowo potrafił opanować siebie. Marceli zadziwił się, że umiał jeszcze czytać i że ktoś jeszcze mógł pisać. Przebiegł kilka kartek; na początku jednej stronnicy wyczytał nazwisko Pawła Renaudier.

„Paweł Ludwik Renaudier pochodził z Rouen, urodzony dn. 27 marca 1839 r. w szanowanej rodzinie mieszczańskiej. Po rozpoczęciu nauk w swojem mieście rodzinnem, pojechał kończyć je do Paryża. Doktór praw, *attaché* przy ministerstwie sprawiedliwości, był zarazem współpracownikiem różnych pism postępowych. Kroniki i fantazye podpisywane pseudonimem Guy de Valville, zwróciły nań uwagę. Związki rodzinne wprowadziły go w stosunki osobiste z Gustawem Flaubert. Wpływ tego znakomitego pisarza był dla niego decydujący i odsunął go od lekkiej literatury. Po próbach powieści zwrócił się do teatru i wystawił w Odeonie w 1868 r. komedyę w dwóch aktach „La Corde", która podobała się literatom, lecz dopiero później wywalczyła sobie wziętość wśród publiczności. W r. 1872 le Gymnase wystawiło „Szkołę głupców". Powodzenie było wielkie. Przymioty tego utworu: obserwacya przenikliwa i ironia gryząca, czynią ze „Szkoły głupców" jedno z najciekawszych dzieł teatru nowoczesnego. Poprzedzając Henryka Becque, Guy de Valville otwierał nową drogę. Wywiązały się polemiki. Zależało tylko od Guy de Valville stanąć na czele szkoły, ale młody dramaturg usunął się od sporów. Podczas kiedy dysputowano nad jego dziełem, zaślubił on pannę Helenę Divon, czarującą aktorkę, która z takim talentem odtwarzała Klementynę w „Szkole głupców".

W ciągu lat następujących, młody mistrz zachował milczenie. Urodził mu się syn w 1874 r. Zdawało się, że Guy de Valville wyrzekł się literatury. To też, gdy w 1883 roku pojawiła się książka, zatytułowana „Człowiek i życie" dzieło silne i cierpkie, pełne ponurego pesymizmu, pewnego rodzaju dochodzenie w sprawie bytu i warunków istnienia ludzkiego, przeprowadzone z twardą logiką i ze szczególniejszą goryczą, która nie przeszła niepostrzeżenie, nikt nie przypuszczał, że autorem tego pamfletu o treści filozoficznej i moralnej, był ten sam dowcipny i śmiały Guy de Valville i że to samo pióro, które kreśliło aforyzmy rozpaczliwe w „Człowieku i życiu" pisało świetne dyalogi w „Szkole głupców". Publiczność nie identyfikowała tych dwóch osobistości. Paweł Renaudier wydał jeszcze dwa zbiory „Maksym i refleksye" jeden w 1877 r., a drugi w 1891 r.

Od tej pory Paweł Renaudier umilkł ostatecznie. Poważna choroba zmusiła go do zupełnego odosobnienia. Zachował całą subtelność analizy, całą uszczypliwość swego umysłu, ale uprawiał je jedynie tylko dla siebie, gdyż żył w ścisłej samotności. Nagła śmierć położyła kres jego cierpieniom d. 17 lutego 1898 r.".

Artykuł kończył się kilkoma notatkami bibliograficznemi. Pierwsze wydanie „Szkoły głupców" było nader rzadkie. Nie istniała inna podobizna Pawła Renaudier, jak tylko portret malowany w 1892 r. przez malarza Cyryla Buttelet.

Marceli Renaudier złożył broszurę, z bijącem sercem, mając oczy pełne łez. Więc to w ten sposób przedstawiało się widzom obojętnym to, co było życiem jego ojca! Jakto, nic więcej! Kilka dat, kilka faktów, to było wszystko!... Lecz on, jak uzupełniał on to, o czem nie wspominała notatka! Po przez linie biografii sięgał myślą do tego, czego nie mogły one powiedzieć: o tajemnicy bolesnej duszy cierpiącej i udręczonej.

Nie mógł zapomnieć o tym dniu, gdy miał dwadzieścia jeden lat i gdy Paweł Renaudier kazał mu przyjść do swego gabinetu. W swej wyobraźni widział znowu ojca, siedzącego przy biurku, z twarzą skurczoną i postarzałą, z rękami drżącemi. Futerał i flaszeczka leżały koło wazy kryształowej, w której świeża róża zanurzała swą kolczastą łodygę. Pisarz pozostawał długo z głową wspartą na piersiach, później mówił, mówił poważnie, cierpko, długo...

Paweł Renaudier opowiadał tego wieczoru swemu synowi o swem dzieciństwie, swej młodości. Rodzice jego nie kochali się wzajemnie i nie kochali go zupełnie, a pobyt w szkołach był ciężki dla dziecka jak on wówczas wrażliwego. Niemniej jednak z latami młodzieńczemi przyszło gorące pragnienie szczęścia. Pierwsze przykre doświadczenia miernoty życia i złości ludzkiej nie zdołały rozwiać jego złudzeń młodzieńczych. Wesoło i z humorem znosił swe zawody. Małe powodzenia w świecie paryskim, zdobyte w tym okresie bawiły go, jakkolwiek starano się zepsuć mu prędko przyjemności. Skryte rywalizacye, niechętne hipokryzye, nie oszczędziły mu swych strzał zatrutych. Z początku znajdował lekarstwo na truciznę, lecz również i uległ jej. Zaczął pojmować. Jego wzrok się zaostrzył, jego słuch się wyczulił i na swych ustach poczuł smak goryczy.

(D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.